

ROK XVI / Nr 4(50) 2009

CZASOPISMO



Federacji
Organizacji Polskich
na Ukrainie

NASZE DROGI



440. rocznica
Unii Lubelskiej

Polski wrzesień

XV Festiwal Kultury
Kresowej w Mragowie



Dzień Strzałkowic



Sambor 16 sierpnia 2009



NASZE DROGI

Czasopismo Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie

ROK XVI

lipiec – sierpień 2009

SPIS TREŚCI

Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej	2
Granice. Unia Europejska bez granic.....	8
Sztuka pisania unijnych projektów	9
Wykłady Uniowskie – sesja czwarta.....	10
Polski Wrzesień.....	22
Powstanie w sierpniu	25
Tragedia Ziemi Wołyńskiej	27
W jedności siła.....	33
Jubileuszowe Mrągowo	36
Dzień Strzałkowic.....	42
Język polski w Dunajowcach	43
Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego.....	45
Wspomnienia	47

Okładka – 1 str. XV Festiwal Kultury Kresowej. Zespoły – Sukces (Mrągowo), Podolski Wizerunek (Bar); 4 str. – XV Festiwal Kultury Kresowej. Podolski Wizerunek (Bar), Kwiaty Bukowiny (Czerńowce), Wołyńskie Słowiki (Łuck)

Kolorowa wkładka: 1 str. – Uniów. 2–3 str. – 440. rocznica Unii Lubelskiej. 4 str. – Majdanek.

Sponsorzy Czasopisma – Senat RP
za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”

Redaktor naczelny *Teresa Dutkiewicz*
Redaktor techniczny *Igor Staruńko*
Korekta *Maria Iwanowa*

Współpraca – *Elżbieta Korowiecka, Krystyna Angielska, Marek Gierczak, Walenty Wakoluk*
Zdjęcia – *archiwalne, Teresa Dutkiewicz, Oksana Sikorska, Igor Staruńko*

Adres redakcji: 79005 Lwów, a/c 6651

Do użytku wewnętrznego na prawach rękopisu

Drodzy Czytelnicy!

Zachęcamy do nadsyłania korespondencji z życia Waszego środowiska
oraz materiałów o tematyce dotyczącej historii Waszego regionu

Treść materiałów drukowanych w Czasopiśmie nie zawsze odpowiada poglądom redakcji
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz zmiany tytułów otrzymywanych tekstów,
zachowując styl wypowiedzi autorów

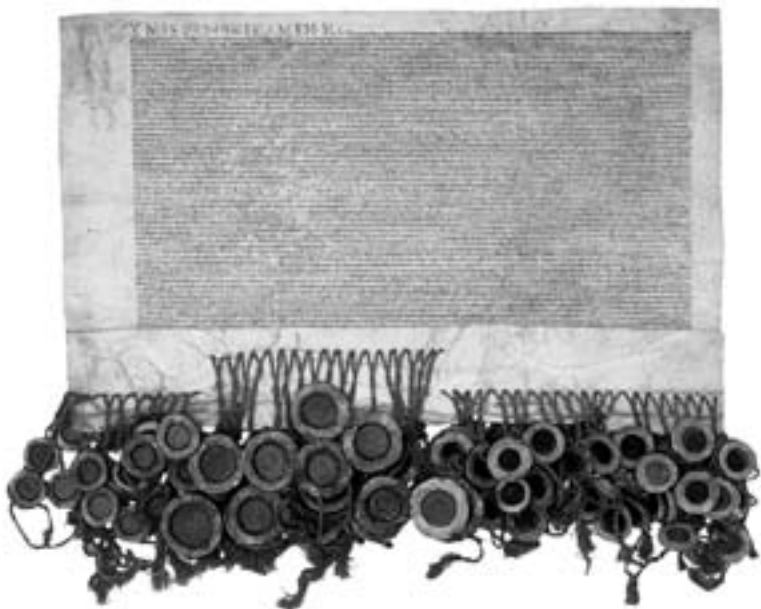
Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej

Unia Lubelska była umową międzynarodową Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim zawartą 1 lipca 1569 r. na Sejmie walnym w Lublinie. W jej wyniku powstało państwo znane w historiografii jako Rzeczpospolita Obojga Narodów, ze wspólnym monarchą, herbem, sejmem walnym, walutą, polityką zagraniczną i obronną – zachowano odrębny skarb, urzędy, wojsko i sądownictwo.

Do wyboru Lublina na miejsce sejmu, który miał zdecydować o zawarciu Unii Lubelskiej, w znacznej mierze przyczyniło się położenie miasta, dogodne zarówno dla króla jak i posłów przybywających z Wielkopolski, Podola czy Żmudzi.

Obrady sejmu rozpoczęły się w styczniu i trwały do września 1569 r. Najwyżsi dostojnicy państwowi, świeccy i duchowni, przedstawiciele państw zagranicznych zamieszkali w klasztorach lub domach bogatych mieszczan. Posłowie z Rusi rozłożyli obóz na łąkach nadbystrzyckich, w pobliżu zamku. Litwini obozowali przy trakcie krakowskim na placu nazwanym później Litewskim. Król rezydował w zamku, który stał się sceną najważniejszych sejmowych wydarzeń.

1 lipca 1569 r. odbyło się na zamku lubelskim uroczyste podpisanie, opieczętowanie i zaprzysiężenie Unii. Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie utworzyły



Akt nadania Unii Lubelskiej

Rzeczpospolitą Obojga Narodów, w której rządził jeden król. Wspólna dla całej Rzeczypospolitej była polityka zagraniczna i moneta, zachowano zaś odrębność administracji, skarbu, wojska i sądownictwa. Sejm lubelski stworzył jednolity, mimo odrębności, organizm państwowy o imponującej powierzchni ponad 800 tys. km², który przetrwał aż do rozbiorów Polski.

Katolicka kaplica Trójcy Świętej w Lublinie z polichromią opartą na bizantyńskim kanonie, stworzonym dla potrzeb kościoła prawosławnego, jest swoistym pomnikiem monarchy oraz unii dwóch wielkich tradycji chrześcijaństwa opartej na zasadzie tolerancji i wzajemnego poszanowania.

Do największych, najbardziej reprezentacyjnych pomieszczeń należała sala kolumnowa oraz jadalnia, zwana salą królewską, z którą sąsiadowały osobiste pokoje władcy, a także poczekalnia i zbrojownia.

W czasie sejmu 1569 r. na zamku król spotykał się z posłami, tu zapadały najważniejsze decyzje i ustalenia. W kaplicy odprawiano nabożeństwa w intencji pomyślnych obrad. W czasie prac konserwatorskich, w kilku miejscach na ścianach kaplicy, odkryto inskrypcje wyskrobane ostrym narzędziem w tynku. Z łatwością można odczytać datę 1569, imię i nazwisko opatrzone czasem nieudolnym rysunkiem herbu. Na obudowie schodów prowadzących na emporę zachował się napis: *Pio[tr] Jeżewski /1569/ unia facta est cum ducatus Lytwanie*. Przy nazwisku umieszczono herb Prus Trzeci. Autor inskrypcji prawdopodobnie uczestniczył w ceremonii zaprzysiężenia Unii Lubelskiej i uznał, że warto uwiecznić w kaplicy zarówno to wydarzenie, jak i swoją obecność.

Romańska baszta i kaplica zamkowa to jedyne ocalałe obiekty z czasów królewskich. W XVII wieku, w czasie wojen kozackich i szwedzkich, miasto uległo poważnemu zniszczeniu.

W latach 1954–1957 budynek więzienny adaptowano dla potrzeb Muzeum Lubelskiego, w którym m.in. eksponowany jest obraz **Unia Lubelska** namalowany przez najwybitniejszego malarza polskiej historii, Jana Matejkę.

Obraz nawiązuje do wydarzeń z czasów sejmu lubelskiego w 1569 r. Z bogatej faktografii sejmowej artysta wybrał moment zaprzysiężenia aktu Unii, w którym bierze udział król Zygmunt August oraz najwyżsi dostojnicy państwowi, świeccy i duchowni: prymas Polski Jakub Uchański, biskup krakowski Filip Padniewski, kardynał Stanisław Hozjusz, biskup wileński Walerian Protasewicz Suszkowski, marszałek wielki koronny Jan Firlej, hetman wielki koronny Mikołaj Mielecki, hetman wielki litewski Mikołaj Radziwiłł zw. Rudym i in. Wśród zgromadzonych w sali osób można dostrzec wybitnych polskich humanistów oraz działaczy ruchu reformacyjnego i egzekucyjnego, m.in. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Marcina Kromera, Jana Łaskiego i Łukasza Górkę. Na uwagę zasługuje postać Jana Kostki, przewodniczącego Komisji Morskiej, utworzonej w czasie lubelskiego sejmu. Książę Albrecht II Fryderyk Hohenzollern, umieszczony w górnym, lewym rogu obrazu, swoją obecnością przypomina hołd lenny złożony królowi polskiemu 19 lipca 1569 r. w Lublinie. Barwne widowisko zostało opisane przez naocznego świadka zdarzenia Jana Kochanowskiego w wierszu *Proporzec albo Hołd pruski*:

Oto w zacnym ubiorze i w złotej koronie,
 Siadł pomazaniec Boży na swym pańskim tronie,
 Jabłko złote i złotą łaskę w rękę mając,
 A zakon Najwyższego na łonie trzymając. (...)

 Z obu stron zacny senat koronny, a wkoło
 Sprawiony zastęp stoi i lycerstwa czoło.

Unia jest obrazem o bogatej, historiozoficznej treści, przekazywanej często przez artystę za pośrednictwem znaków i symboli. Najważniejszym z nich jest ewangeliarz otwarty na Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, symbolizujący wskrzeszenie Ojczyzny. Do genezy Unii nawiązuje racjonat biskupów krakowskich, wykonany własnoręcznie przez królową Jadwigę, a także akta poprzednich związków Polski z Litwą, nie dbale rzucone pod stopy Zygmunta Augusta. Nieprzypadkowo krzyż – znak wiary chrześcijańskiej, wspólnej dla Polaków, Litwinów i Rusinów – został umieszczony na tle gobelinu z godłem Polski, któremu towarzyszą herby Litwy i Rusi. Bogaty wystrój sali zamkowej, wspaniałe, renesansowe, zdobione klejnotami i złotem stroje posłów nawiązują do czasów świetności Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Obraz Jana Matejki eksponowany jest w Lublinie od 1957 r. Wymiarami (512 × 289 cm), wspaniałym kolorytem oraz mistrzowską charakterystyką postaci przyciąga uwagę zwiedzających i zmusza do refleksji nad wydarzeniem tak ważnym dla jednoczącej się Europy.



Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął przez aklamację Uchwałę dla uczczenia 440-lecia Unii Lubelskiej. „*Rzeczpospolita Obojga Narodów zobowiązała się prowadzić wspólną politykę obronną i zagraniczną, ponadto wprowadzono wspólną monetę. Zachowane zostały odrębne urzędy centralne, wojsko polskie i litewskie, wprowadzono unifikację prawno-ustrojową*” – czytamy w Uchwale.

Dzięki aktowi Unii Lubelskiej, czyniącemu z Rzeczypospolitej państwo wielu narodów i kultur nastąpił wzrost tolerancji oraz zintensyfikowany został rozwój gospodarczy obu państw – podkreślono w Uchwale.

Jak przypomniano w Uchwale Unia Lubelska przetrwała 200 lat do rozbiorów i „była pierwszą w czasach nowożytnych próbą regionalnej integracji w skali europejskiej”. „Jej znaczenie najlepiej oddają słowa Jana Pawła II – od Unii Lubelskiej do Europejskiej” – głosi Uchwała.

Podkreślono w niej także „istotną rolę” Unii Lubelskiej w „historii Rzeczypospolitej i całej Europy”.

Uroczystości rozpoczęły się od nabożeństwa ekumenicznego w Archikatedrze Lubelskiej. We wspólnej modlitwie uczestniczyli Prezydenci: Polski – **Lech Kaczyński**, Litwy – **Valdas Adamkus**, Ukrainy – **Wiktor Juszczenko** oraz b. przewodniczący Rady Najwyższej Białorusi **Stanisław Szuszkiewicz**. Przybyli także prymas Pol-

ski kardynał **Józef Glemp**, nuncjusz apostolski abp **Józef Kowalczyk**, przedstawiciele innych Kościołów i wyznań. Nabożeństwu przewodniczył metropolita lubelski abp **Józef Życiński**. W homilii abp Życiński podkreślił, że w kulturze, zdominowanej obecnie przez konsumpcję i sukces, trzeba pamiętać o korzeniach, z których wyrasta Europa.



Apb Józef Życiński i Prezydenci Polski, Ukrainy i Litwy w drodze do Archikatedry Lubelskiej

Na nabożeństwie goście udali się na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Przywódcy państw złożyli kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na dziedzińcu odsłanili tablicę *Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej*, upamiętniającą obchodzone w Lublinie uroczystości. Na pamiątkowej tablicy widnieje cytat z wypowiedzi papieża Jana Pawła II – *Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej*. Poniżej umieszczono tekst: „Dla uczczenia 440. rocznicy Unii Lubelskiej Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II ozdobił laurem doktora honoris causa szacownych mężów Valdasa Adamkusa z Litwy, Toomasa Ilvesa z Estonii, Wiktora Juszczenkę z Ukrainy, Lecha Kaczyńskiego z Polski, Stanisława Szuszkiewicza z Białorusi, Valdisa Zatlersa z Łotwy, najwyższych przedstawicieli sławnych narodów, na których opierała się Najjaśniejsza Rzeczpospolita Obojga Narodów”. Wszystko wypisane jest w języku łacińskim. Pod tekstem umieszczono herb Rzeczpospolitej Obojga Narodów oraz wizerunek flagi Unii Europejskiej. Poświęcenia tablicy dokonał metropolita lubelski abp Józef Życiński.

Następnie obecni przeszli w orszaku do auli głównej na uroczystość wręczenia doktoratów honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, którymi zostali uhonorowani Prezydenci Polski, Litwy, Ukrainy, Łotwy i Estonii.

Jak głosi uchwała senatu KUL, Lech Kaczyński „strzeże niezłomnie godności Narodu, niepodległości i bezpieczeństwa państwa oraz traktuje jako najwyższy nakaz dobro Ojczyzny i pomyślność obywateli, czyniąc to w sposób zgodny z uniwersalnymi wartościami i misją uniwersytetu katolickiego”.

Lech Kaczyński powiedział, że to jego pierwszy tytuł doktora honoris causa przyznany w Polsce i jest dla niego zaszczytem, że otrzymuje go od tej właśnie uczelni i w tym gronie. Podkreślił, że jako

Po nabożeństwie goście udali się na Katolicki Uniwersytet Lubelski. Przywódcy państw złożyli kwiaty pod pomnikiem Jana Pawła II i Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Na dziedzińcu odsłanili tablicę *Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej*, upamiętniającą obchodzone w Lublinie uroczystości. Na pamiątkowej tablicy widnieje cytat z wypowiedzi papieża Jana Pawła II – *Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej*. Poniżej umieszczono tekst: „Dla uczczenia 440. rocznicy Unii Lubelskiej Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II ozdobił laurem doktora honoris causa szacownych mężów Valdasa Adamkusa z Litwy, Toomasa Ilvesa z Estonii, Wiktora Juszczenkę z Ukrainy, Lecha Kaczyńskiego z Polski, Stanisława Szuszkiewicza z Białorusi, Valdisa Zatlersa z Łotwy, najwyższych przedstawicieli sławnych narodów, na których opierała się Najjaśniejsza Rzeczpospolita Obojga Narodów”. Wszystko wypisane jest w języku łacińskim. Pod tekstem umieszczono herb Rzeczpospolitej Obojga Narodów oraz wizerunek flagi Unii Europejskiej. Poświęcenia tablicy dokonał metropolita lubelski abp Józef Życiński.



Uroczystość w auli głównej KUL

Prezydent stara się realizować politykę zbliżenia z narodami Ukrainy, Litwy i Białorusi i że na tej drodze wspólnie z Prezydentami Litwy i Ukrainy odniósł „niemałe sukcesy”.

- *Jestem głęboko przekonany, że w przyszłości odniesiemy podobne sukcesy, jeśli chodzi o zbliżenie z narodem i państwem białoruskim, ale to wszystko wymaga uporów i konsekwencji* – powiedział Prezydent RP.

Zaznaczył, że tak jak jemu niełatwo było pojechać do Pawłokomy, tak Prezydentowi Juszczence niełatwo było pojechać do Huty Pieniackiej. – *Ale to trzeba było uczynić i tak należy czynić dalej* – dodał.

Na Placu Litewskim w centrum miasta odbyło się widowisko historyczne. Tam Prezydent Lech Kaczyński wygłosił przemówienie.

- *Obchodzimy dzisiaj 440. rocznicę wielkiego sukcesu kilku narodów, choć formalnie była to tylko unia polsko-litewska, a w istocie porozumiała się szlachta Korony Polskiej, szlachta litewska, szlachta ruska, czyli dziś powiedzielibyśmy białoruska i ukraińska* – rzekł Lech Kaczyński.

Prezydent zwrócił uwagę, że na przełomie XV i XVI w. ówczesne państwo litewskie było pod naciskiem wschodniego sąsiada. Jak mówił, „jeżeli byliśmy razem, to myśmy wygrywali; jeżeli Litwa była sama, to wygrywało to drugie państwo. To jest coś, co jest istotne i dziś” ocenił Lech Kaczyński.

- *Oczywiście – mówił – w naszej historii szczególnie w XX w. były momenty trudne, wiemy o tym. Jednak – zaznaczył – musimy to przełamać, leży to w interesie naszych narodów także i narodu litewskiego, z którym jesteśmy niezwykle silnie związani.*

- *Musimy w tej Europie, która się jednoczy, działać razem, bo wtedy będą się z nami liczyć* – podkreślił Lech Kaczyński. – *Tylko razem możemy mieć w jednoczącej się Europie taką wagę, która odpowiada naszej historii, naszej tradycji i naszemu kulturom.*

- *Droga do tego nigdy nie jest łatwa, nigdy nie jest prosta, trzeba poprzelamywać niejedną przeszkodę* – mówił Prezydent.

Jak podkreślił, Unia Europejska to rzecz wspaniała, ale w tej zjednoczonej Europie wciąż istnieją różne narody, interesy, kultury oraz tradycje.

- *W tej Europie możemy być tacy, jacy byśmy chcieli, ale tylko i wyłącznie razem z naszymi litewskimi, ukraińskimi – a w przyszłości myślę i z białoruskimi – a także estońskimi i łotewskimi przyjaciółmi* – podkreślił Prezydent.

- *Historia z pewnością nie zatoczy koła i nie powstanie wspólne państwo, ale możemy bardzo blisko współpracować, możemy i musimy być solidarni* – zaznaczył Lech Kaczyński.

W scenerii obozu rycerskiego zainicjowano obrady szlachty oraz podpisanie aktu Unii. Prezydent Kaczyński i goście złożyli kwiaty pod pomnikiem Unii Lubelskiej.

Na zakończenie obchodów 440. rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej przyjęto w Lublinie wspólną deklarację Prezydentów Rzeczypospolitej Polskiej, Republiki Litewskiej i Ukrainy.

Inf. wł

Wspólna Deklaracja Prezydentów Polski, Litwy i Ukrainy z okazji 440 Rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej

W dniu 1 lipca 2009 roku zgromadzeni w Lublinie

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Lech Kaczyński
Prezydent Republiki Litewskiej Pan Valdas Adamkus
Prezydent Ukrainy Pan Wiktor Juszczenko

uczestniczący w uroczystych obchodach 440. Rocznicy zawarcia Unii Lubelskiej, podpisanej na Sejmie w Lublinie w dniu 1 lipca 1569 r. przypominając, że Akt Unii Lubelskiej był dla ówczesnej Europy symbolem współlistnienia różnych tradycji religijnych, społecznych i kulturowych w jednym organizmie państwowym, wskazują, iż jednoczące się Narody udowodniły, że z różnorodności można stworzyć jedność oraz podmiotową siłę polityczną;

zauważają, iż umowa międzynarodowa podpisana między ówczesnym Królestwem Polskim i Wielkim Księstwem Litewskim zapoczątkowała wyjątkowy w skali europejskiej proces integracji zaprzyjaźnionych Narodów;

świadomi historycznych doświadczeń Prezydenci przypominają słowa wielkiego humanisty i myśliciela Papieża Jana Pawła II «Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej», który zauważył, że Unia Lubelska odegrała ważną rolę w dziejach naszego kontynentu, a rozszerzenie Unii Europejskiej uznał za wyraz «dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony ubogacenie Europy». Podkreślił również, że narody naszego regionu mają szczególną misję w jednoczeniu Europy;

W rocznicę zawarcia Unii Lubelskiej Prezydenci Polski, Litwy i Ukrainy wskazują, iż nasze narody wciąż ożywia dążenie do pokojowej współpracy na rzecz bezpieczeństwa, rozwoju i dobrobytu;

Pamiętając o powyższym, Prezydenci wyrażają wolę dalszego zacieśniania współpracy politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturowej między Polską, Litwą i Ukrainą, szczególnie w ramach projektów integracji europejskiej i euroatlantyckiej.

Granice. Unia Europejska bez granic

Konferencja o tak aktualnej tematyce odbyła się w roku bieżącym we Lwowie. Projekt był finansowany ze środków Kancelarii Senatu RP. Otwarcia konferencji dokonał Grzegorz Opaliński, Konsul Generalny RP we Lwowie. Na otwarcie przybyły też Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Katarzyna Skowron, koordynator Programów Fundacji *Semper Polonia*.

Pierwszy dzień poświęcony był *Tematyce stosunków politycznych UE i poszczególnych krajów*. Jako pierwszy wystąpił z ciekawą prelekcją Taras Woźniak, politolog, redaktor naczelny czasopisma *Ĺ*.

Alena Sidarowicz, doktorantka Uniwersytetu Wiedeńskiego (Wydział Nauk Politycznych) poruszyła temat *Program Partnerstwa Wschodniego: nowe szanse i wyzwania*. Marta Sayed ze Studenckiego Koła Naukowego *Polska-Wschód* (filia UJK w Piotrkowie Trybunalskim) przedstawiła *Stosunek młodzieży ukraińskiej w sprawie wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej – wyniki badań*. Ilona Petryk, Marek Horbań, reprezentanci Lwowskiego Klubu Stypendystów *Semper Polonia* poruszyli temat *Ukraina w drodze do UE a Europejska Polityka Sąsiedztwa*, Roman Waloszek, Radosław Ćwiertnie z KS *Semper Polonia* w Czechach – *Polska i Czechy – 5 lat razem w UE*, a Swietłana Krzyżanowska, Natalia Rujleanu, Anastazja Gumeniuk, Aleksander Seku przygotowali oryginalny temat „*Jedyna formuła jest zdolna zaopatrywać sukces europejskiej integracji – to „Państwo dla obywatela, obywatel dla Państwa*”. Krzysztof Łątka, Sekretarz Miasta Lublin wystąpił z ostatnim referatem pierwszego dnia pt. *Współpraca transgraniczna miasta Lublin – doświadczenia i wyzwania*. Po czym nastąpiło podsumowanie bloku tematycznego, który poruszył szeroki aspekt możliwości należących wykorzystać, aby uzyskać sukces europejskiej integracji.

W godzinach popołudniowych uczestnicy konferencji zwiedzali Stare Miasto, a wieczorem odbyła się impreza integracyjna.

Stosunki ekonomiczne Unii Europejskiej i poszczególnych krajów były tematem drugiego dnia obrad. Dr Joanna Harazińska poruszyła temat *Interkulturowość jako jeden z najważniejszych czynników kształtujących postawy europejskiego menadżera oświaty*. Walentyna Aksenij – KREDOBANK – *Polsko-Ukraińska współpraca. Inwestycje*.

Wyżej wymienieni stypendyści *Semper Polonia* z Czech przygotowali referat *Rola UE w usuwaniu granic – fundusze europejskie*, natomiast czteroosobowa w/w młodzież z Mołdowy – *Miejsce Mołdawii w światowej ekonomice*. Bartosz Kuźmiński, przedstawiciel SKN *Polska-Wschód* (filia UJK w Piotrkowie Trybunalskim) przedstawił *Bilans zysków i strat po przystąpieniu do UE na przykładzie Polski i Litwy*. Julia Zwarycz, Mikołaj Hyk z Lwowskiego Klubu Stypendystów Fundacji *Semper Polonia* omówili *Inwestycje Krajów UE w rozwój ekonomii Ukrainy*.

Po dokonaniu podsumowania wystąpień, obiedzie uczestnicy wyruszyli na zwiedzanie Lwowa. Były to podziemia przy kościele oo. Jezuitów i Cmentarz Łyczakowski – jedna z najpiękniejszych i najbardziej zabytkowych nekropolii Europy.

W ostatnim dniu obrad poruszono tematykę stosunków UE i poszczególnych krajów w zakresie kultury. Marcin Zieniewicz, konsul RP we Lwowie poruszył te-

mat *Ochrona Praw Mniejszości Narodowych w UE i na Ukrainie. Stan Prawny i rzeczywistość.*

Z punktu widzenia działalności Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie mówiła na powyższy temat Emilia Chmielowa. Igor Martynenko optymistycznie wypowiedział się w referacie *„Kultura jako środek integracji europejskiej na przykładzie Pałacu Kultury im. Hnata Chotkewycza we Lwowie.*

Stypendyści Fundacji *Semper Polonia* z Mołdawii, Czech i Ukrainy podkreślili zna-

czenie pogranicza w kształtowaniu tożsamości europejskiej i jej przyszłości. Obradom towarzyszyła wystawa fotografii Danuty Grzeszczuk *Lwów mym natchnieniem.*

Konferencja przeświadczyła młodych Polaków w możliwości stworzenia takiej Unii Europejskiej, gdzie granice ztracą swe znaczenie, gdzie obywatel bez względu na swą przynależność narodową będzie czuł się nie tylko bezpiecznie, będzie mógł realizować swoje możliwości, będąc pewnym, że zostaną należycie ocenione i docenione.

Inf. wł.

Sztuka pisania unijnych projektów

Zakarpacie to piękny kraj i niezwykle ciekawy region pogranicza. Zamieszkują go różne narodowości: Węgrzy, Słowacy, Rumuni, Ukraińcy, Polacy, Rusini przykarpaccy i in. Najważniejszą zaletą tego regionu jest zgodne współistnienie wszystkich mieszkańców. Polska mniejszość narodowa jest wśród nich mało liczebna, co jednak nie przeszkadza jej zajmować ważne miejsce w wyżej wymienionym tygłu narodowościowym.

Właśnie tu, na Zakarpaciu, w Użgorodzie odbyło się szkolenie pod tytułem *Sztuka napisania projektów*. Trwało ono w dn. 27–28 czerwca 2009 r. i uczestniczyła w nim młodzież z polskich organizacji społecznych w Ukrainie z Podola (obw. winnicki), Kijowa, Lwowa, Winnicy, Stryja (obw. lwowski), Strzałkowic, Dobromila, Skolego, Drohobycza, Użgorodu na Zakarpaciu oraz Czerniowiec na Bukowinie. Inicjatorem szkolenia była Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie (FOPnU), a organizatorami były Emilia Chmielowa prezes FOPnU, dr. Halina Wakarowa z Towarzystwa Kultury Polskiej Zakarpacia (organizacja członkowska FOPnU) oraz lokalne organizacje. Sponsorem szkolenia było Stowarzyszenie *Wspólnota Polska*.

Trener Eleonora Wyszniak z Fundacji Charytatywnej *Centrum inicjatyw społecznych* zapoznała młodzież ze sztuką pisania projektów oraz przedstawiła sposoby uzyskania funduszy od Unii Europejskiej na ich realizację. Na treningach omówione zostały typy donorów i fundacji oraz sposoby współpracy z nimi. Opracowano również charakterystyczne części składowe projektu i sposoby ich najlepszego wykonania. Na podstawie opracowania i omówienia konkretnych projektów młodzież miała okazję poznać najczęściej spotykane błędy w ich napisaniu, by w przyszłości nie powtórzyć.

Szkoleniu przyświecał także cel zabezpieczenia dalszej integracji młodzieży polskiej na Ukrainie. Poszerzenie tego łańcucha o nowe aktywne ogniwa jest niezwykle ważnym dla polskiej społeczności w Ukrainie, więc powinniśmy tę sprawę kontynuować.

Julia Łokietko



Ławra Uniowska Zaśnięcia NMP
6–13 lipca 2009 r.

Międzynarodowe Seminarium
ARKA 2009 – Pod wspólnym niebem

Wykłady Uniowskie – sesja czwarta

Bylem tam tylko jeden dzień. I zdążyłem zakochać się. We wszystkich tych ludziach, uczestniczących w Międzynarodowościowym Międzyreligijnym młodzieżowym Seminarium „Arka 2009 – pod wspólnym niebem”.

I bardzo żałowałem, że nie mogę pozostać z nimi dłużej.

Semen Głuzman¹

Kilkakrotnie w czasopiśmie Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (FOPnU) *Nasze Drogi* pisano już o niezwyklej imprezie, odbywającej się od roku 2006. corocznie w Świętouspięńskiej Ławrze Uniowskiej – o międzyreligijnym i międzynarodowym polsko-żydowsko-ukraińskim Seminarium *Arka*. W br. Seminarium odbyło się po raz czwarty. Od razu na wstępie wymienię Organizatorów i Patronów, z udziałem których odbyło (tak samo) Seminarium wogóle, jak też i uroczyste otwarcie czwartej edycji *Arki* – w szczególności. O. Alipij – przedstawiciel Ławry, prof. Aharon Weiss – Koordynator Programów *Joint*, dr Ihor Szczupak – dyrektor Ogólnoukraińskiego Centrum Badań Holokaustu *Tkuma* (Dniepropietrowsk), Emilia Chmielowa – Prezes FOPnU, Eliza Dzwonkiewicz – przedstawiciel Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*, Grzegorz Opałiński – Konsul Generalny RP we Lwowie, Marcin Zieniewicz – Konsul RP we Lwowie,

prof. Myrosław Marynowycz – wicerektor Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego (Lwów), Ihor Martynenko² – dyrektor Lwowskiego Pałacu Kultury im. Hnata Hotkewycza, Ihor Ozyjiwski – naczelnik Departamentu Polityki Wewnętrznej Lwowskiej Obwodowej Administracji Państwowej.

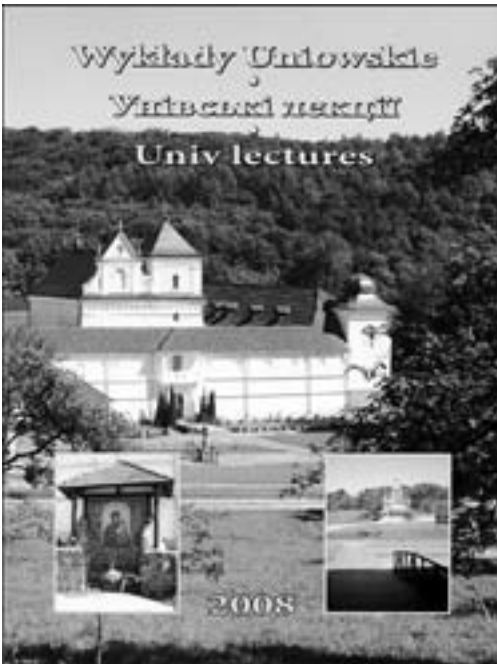
Tegoroczne Seminarium różniło się od poprzednich. Pierwsza rzecz to, że uczestnicy i organizatorzy zobaczyli zapowiedzianą pracę zbiorową, zawierającą pełnowartościowy zestaw wszystkich wykładów z ubiegłorocznej *Arki* – recenzowaną przez profesorów: Jerzego Jedlickiego z Instytutu Historii Polskiej PAN (Warszawa), Mychajła Kirsenske z Instytutu Historii Akademii Kijowsko-Mohylańskiej (Kijów) i Martę Petrusiewicz z Uniwersytetu Miejskiego w New York³.

Druga rzecz to temat Seminarium – *Pod wspólnym niebem*, wyraźnie odbiegający od negatywnej problematyki konfliktów między trzema narodami i – co za tym idzie – ciężkich

¹Głuzman S. Inna Ukraina / *Komsomolska Prawda w Ukrainie*, 13 lipca 2009.

²W br. do grona Organizatorów dołączył się Lwowski Miejski Pałac Kultury im. Hnata Hotkewycza.

³Biblioteka czasopisma „*Nasze Drogi*”, Lwów 2008



porachunków historycznych. Poświęcony też wybitnej postaci XX wieku – ukraińskiemu kapłanowi greckokatolickiemu Omelianowi Kowczowi, podniesionemu przez Jana Pawła II do godności błogosławionego i męczennika wiary. Główną tematyką Seminarium były pozytywne kwestie współpracy oraz wzajemnej pomocy i oddziaływania kulturowego trzech narodów, od wieków wspólnie zamieszkujących te ziemie.

Trzecia rzecz to genialnie dobrany zestaw prelegentów. Oprócz wymienionego już profesora A. Weissa, nieustrudzonego opiekuna i motora Seminarium oraz prof. M. Marynowicza, dr I. Szczupaka i E. Chmielowej, wykłady w tym roku mieli: prof. Andrzej Grzegorzczak (Instytut Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa), prof. Władysław Bartoszewski* (Doradca w Gabinetie Prezydenta RP, Warszawa), prof. Barbara Weigl (Wyższa Szkoła Psychologii Społecznej, Warszawa), prof. Maciej Pawlicki (reżyser filmowy, Warszawa), prof. Leonid Zaskilniak (Lwowski

Uniwersytet Narodowy, Lwów), prof. Borys Woźnicki (dyrektor Lwowskiej Galerii Obrazów), prof. Tomasz Panfil (Katolicki Uniwersytet Lubelski), prof. Sławomir Żurek (Katolicki Uniwersytet Lubelski), dr Leonid Finberg (dyrektor Instytutu Judaiki Narodowego Uniwersytetu *Akademia Kijowsko-Mohylińska*, Kijów), dr Roman Czmelyk (dyrektor Lwowskiego Muzeum Etnograficznego), ks. dr Andrzej Michalejko (Ukraiński Uniwersytet Katolicki, Lwów), dr Piotr Kowalik (Muzeum Historii Żydów Polskich, Warszawa), dr Taras Woźniak (redaktor naczelny kulturowego pisma *ĭ*, Lwów), Ada Dianowa (dyrektor Ośrodka Kultury Żydowskiej *Hesed Arje*, Lwów), reżyser Grzegorz Linkowski (Lublin) oraz obrońca Praw Człowieka Semen Gluzman (sekretarz Zrzeszenia Psychiatryków Ukrainy, Kijów).



Trening prowadzi prof. Barbara Weigl



Każdy wykład wywoływał ogromne zainteresowanie ze strony młodzieży

Niezwykłe ciekawe były również tematy zajęć seminaryjnych o tysiącleciu Żydów w Europie, o polskiej powojennej walce o niepodległość w latach 1945–1989, o wybitnych jednostkach w przełomowych momentach historii, o ofiarowaniu życia w ratowaniu Żydów w Polsce w czasach drugiej wojny światowej, o fenomenie Żydowskiej Ligi Kulturowej czasów Ukraińskiej Republiki Ludowej, o polsko-żydowskiej kresowej poezji międzywojennej, o dwudziestolecium zmian i wyzwań w Europie na przełomie XX i XXI wieku, o doświadczeniach Galicji w zakresie wzajemnego uzupełnienia się kultur Ukraińców, Polaków i Żydów, o ratowaniu wspólnego dziedzictwa kulturowego na Ukrainie po drugiej wojnie światowej, o „*innych*” i „*inności*”, o Jerzym Gedrojciu i dialogu polsko-ukraińskim po II wojnie światowej, o wzajemnym wspomaganiu się dysydentów żydowskich, ukraińskich, rosyjskich i innych w powojennych radzieckich obozach koncentracyjnych z lat 70–80. ubiegłego wieku, o ekumenizmie męczeństwa, o wolności, odpowiedzialności i solidarności.

Dlaczego powiedzieliśmy, że zestaw prelegentów okazał się dobrany genialnie? Dlatego, że nie było ani jednego „*jałowego*” zajęcia. Wszystkie wykłady i warsztaty – mimo ich różnorodności tematycznej – wywoływały żywe reakcje studentów. Poniekąd niejednoznaczne. Nie było tylko obojętnych... Prawdziwą zaś gwiazdą okazał się człowiek bez tytułów naukowych, posiadający natomiast ogrom ciężkiego doświadczenia dobrowolnej walki o człowieczeństwo, o solidarność i prawa człowieka – i dlatego znany na całym świecie. S. Głuzman, zawodowy lekarz-psychiatra, wieloletni więzień sumienia w radzieckich powojennych obozach, członek Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, który w okresie „*rozwinętego socjalizmu*” w ZSRR wystąpił z protestem przeciwko

wykorzystaniu przez reżim komunistyczny psychiatrii w celach represyjnych. Za to musiał ciężko zapłacić długimi latami więzienia w obozach i tak zwanych „*psychuszkach*”. Obecnie ten skromny i światły człowiek przewodniczy Zrzeszeniu Psychiatrów Ukrainy oraz zajmuje się dalej obroną praw człowieka – już w niepodległym kraju... A propos – miał najdłuższy wykład ze wszystkich. Nie dlatego, że był nieuprzejmy wobec regulaminu wykładów, ale dlatego, że studenci, wręcz zauroczeni postacią tego człowieka-legendy, o którym czytali w książkach i teraz zobaczyli osobiście – nie chcieli puszczać go, zadając i zadając pytania.

Rzeczą czwartą był zorganizowany przy pomocy greckokatolickiego proboszcza z Lublina o. Stefana Batrucha wyjazd uczestników do Muzeum w Majdanku – strasznego miejsca kaźni więźniów żydowskich i jeńców wojennych wielu narodowości, a jednocześnie miejsca pracy i śmierci męczeńskiej o. Kowcza. Złożenie kwiatów i wspólna modlitwa uczestników Seminarium – Ukraińców, Polaków i Żydów oraz wspólny obiad i wycieczka ulicami pięknej Starówki Lublina – kończyły tą wzruszającą pielgrzymkę seminaryjną do Polski.



Przygotowanie wystaw *Droga do wolności*
i *Jaworzniacy na dziedzińcu Ławry Uniońskiej*.
Od lewej konsul RP we Lwowie Jacek Żur

Spotkanie z reżyserami Grzegorzem Linkowskim i prof. Maciejem Pawlickim oraz oglądanie filmów *Proboszcz Majdanka* (o. Omelianie Kowczu), *Niewygodny* (o. Andreju Szeptyckim) oraz *Życie za życie* (o zwykłych Polakach, którzy stracili życie w obronie Żydów w czasie niemieckiej okupacji), również podziały na studentów. A były jeszcze ciekawe polskie wystawy *Droga do wolności* i *Jaworzniacy* oraz wykład, który wywarł dość zaciętą dyskusję z Posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. Prawdziwym rodzyńkiem prezentacji kultur narodowych stało się wystąpienie przed uczestnikami Seminarium słynnej ukraińskiej wokalnejszej formacji *Pikardyjska Tercja*.



Występ Pikardyjskiej Tercji

Reasumując, stwierdzamy, że tegoroczna *Arka* – jak i w poprzednie lata – była w dużym stopniu zaskoczeniem dla większości studentów – uczestników *Arki*, zebranych z renomowanych wyższych uczelni ze wszystkich regionów Ukrainy, zwłaszcza Środkowej i Południowo-Wschodniej. Wszak, pomimo przyznawania się do ukraińskiej, polskiej czy żydowskiej narodowości, często pochodzą z typowych laickich rodzin sowieckich, z reguły nieobeznanych w religii, a w szcze-



Podczas seminarium młodzieży towarzyszyły nie tylko zajęcia, ale i rozrywka

gólności w różnicach wyznaniowych między prawosławnymi oraz grecko- a rzymskokatolikami, jak też w dziejach stosunków polsko-ukraińskich na tych terenach współczesnej Ukrainy. Dlatego seminarium po raz kolejny sprostало swemu zadaniu burzenia stereotypów – narodowych, wyznaniowych, społecznych, historycznych. Żeby nie wyglądać na „kulika, który swe błoto chwali” rokrocznie, odwołamy się, z zezwolenia autora, do artykułu Semenа Gluzmana (zobacz motto), nadrukowanego w gazecie *Известия* (Nr 124/853 14.07. 2009).

Ołeh Hirnyy, Daria Hirna

*Pełny tekst wykładu patrz Nasze Drogi Nr 3(49) 2009.



Inna Ukraina

Inna Ukraina. Zupełnie inna. Ta właśnie europejska Ukraina, której wciąż jeszcze brak w Pałacu Prezydenckim oraz pod kopułą Rady Najwyższej.

Byłem tam tylko jeden dzień. I zdążyłem się zakochać w tych wszystkich osobach uczestniczących w Seminarium. I bardzo żałuję, że nie mogłem z nimi pozostać dłużej.

Było to zupełnie niedawno, 7 lipca, w klasztorze Uniowskiem nieopodal Lwowa. Zebrali się tam w celu dialogu młodzi Ukraińcy, Polacy, Żydzi. A wszyscy razem – młodzi Ukraińcy różnego pochodzenia etnicznego. W Arce było ich trzydziestu. Z nimi – dorośli ludzie, również różnej narodowości. Nawet różnego obywatelstwa.

Inna Ukraina. Zupełnie inna. Ta właśnie europejska Ukraina, której wciąż jeszcze brak w Pałacu Prezydenckim oraz pod kopułą Rady Najwyższej. Wszystko odbywało się zwyczajnie i skromnie, bez przepychu jeśli chodzi o warunki bytowania itp. Ale była rozkosz komunikowania się wszystkich ze wszystkimi. Rozumny Izraelczyk Aaron Weis nie chępił się swym pierwszeństwem. Jak i Polka Emilia Chmielowa. W wolnych chwilach w dyskusjach uczestniczyli miejscowi zakonnicy. Odbywały się w atmosferze szczerości i wzajemnego zrozumienia. Jak zwykle mądrze i otwarcie mówił Taras Woźniak.

Było mi ciepło i radośnie. Jak kiedyś w „*zonie*”¹, gdzie także nie było podziału na pochodzenie etniczne (Boże, cóż to za nasze państwo, które wywołuje we mnie tak dziwne skojarzenia?). Po bliższym poznaniu się z A. Weisem już podczas pory obiadowej wydawało mi się, że znam tego starszego pana od wielu lat.

W swym wystąpieniu podjąłem temat wolności, solidarności i odpowiedzialności. Taki temat mi zaproponowano. Mówiłem o swoim obozowym doświadczeniu przeciwstawiania się złu, o Iwanie Switłyczynym, Walerym Marczenec, Wasylu Stusie, Stefanie Mamczurze i Wasylu Pidhorodeckim². O najwznioślejszych chwilach mego szczęścia, kiedy kierownictwo SBU poprosiło mnie opowiedzieć o tym, co przeżyłem, kursantom studiującym w ich resortowej Akademii.

Wszyscy mówiliśmy o pamięci i nienawiści. O ich stosunku w naszym postotalitarnym życiu. O lustracji i zaniku pamięci. Rozmawialiśmy i sprzecaliśmy się. Starzy i młodzi. Wszyscy razem.

Powróciłem do Kijowa z przeświadczeniem o europejskiej przyszłości mego kraju. Widziałem tę przyszłość, rozmawiałem z nią. Oni są wspaniali, ci młodzi Ukraińcy. Było ich tak wielu w jednym miejscu: trzydziestu chłopców i dziewcząt – z Dniepropietrowska i Lwowa, Charkowa i Kijowa... Nie piszą o nich dziennikarze. Oni nie handlują narkotykami, nie kłują się „*szyrką*”³, nie rabują przechodniów, nie uprawiają tak zwanej polityki zawodowej. Ale właśnie oni, tacy „*nieciekawi*” – będą decydować o przyszłości naszego kraju.

Jestem tego pewien.

Semen Gluzman
Przewodniczący Asocjacji Psychiatrów Ukrainy

¹Zona (sleng.) – obóz, więzienie.

²Dysydenci ukraińscy, uwięzieni razem z Semenem Gluzmanem w tych samych czasach przez reżim komunistyczny.

³Szyrka (sleng.) – narkotyk.

MAJDANEK



Jesienią 1941 r. przyszedł rozkaz o natychmiastowej budowie obozu mogącego pomieścić 50 tys. jeńców radzieckich. Zaplanowano budowę ponad 200 baraków więziennych, które wybudowali Żydzi – jeńcy wojenni z polskiej armii z 1939 r.

Pierwszymi więźniami obozu koncentracyjnego Majdanek było 5 tys. jeńców radzieckich, zatrudnionych przy rozbudowie obozu. Wymordowano ich w ciągu kilkunastu tygodni.

Transporty Żydów przyjeżdżały ciężarówkami bądź szły piechotą z dworca lubelskiego. Szacuje się, że około 50% przybyłych transportów żydowskich było od razu gazowanych. Zwłoki kremowano, a resztki mielono na mączkę kostną. Następnie wywożono ją jako nawóz na położony w pobliżu folwark SS. Z części produkowano kompost ogrodniczy.

Obóz koncentracyjny w Lublinie (zwany potocznie Majdankiem) był drugim co do wielkości po Oświęcimiu, tego typu obozem nazistowskim w Europie.

Szacuje się, że przez obóz koncentracyjny Majdanek przeszło około 500 tys. osób 52 narodowości. Zginęło ok. 300 tys. osób przede wszystkim Żydów, Polaków, Rosjan.

Od początku 1942 r. do połowy 1943 r. masowe egzekucje więźniów odbywały się w lesie krępickim, następnie w pobliżu krematorium. W latach 1942–1943 wybudowano 7 komór gazowych do uśmiercania ludzi cyklonem B i tlenkiem węgla. Więźniowie ginęli z głodu, na skutek nieludzkich warunków bytowych, katorżniczej pracy, bicia i tortur. Z przywożonych do obozu dzieci w wieku 8–12 lat zorganizowano grupę roboczą, młodsze mordowano od razu.

W obozie istniał ruch oporu więźniów.

Obóz wyzwolono 24 lipca 1944 r. przez jednostki I Frontu Białoruskiego. Po wycofaniu się armii niemieckiej i wojsk SS w jednej z części obozu radzieckie oddziały NKWD utworzyły tymczasowy obóz dla polskich żołnierzy AK i BCh.

Państwowe Muzeum na Majdanku powstało już jesienią 1944 r. na części terenu byłego obozu koncentracyjnego. Na mocy ustawy Sejmu PRL z 2 lipca 1947 r. utworzono Państwowe Muzeum na Majdanku.

Jest pierwszym na świecie muzeum męczeństwa. Zajmuje 90 ha tzn 1/3 terytorium dawnego obozu. Zachowanych zostało 70 obozowych obiektów.

W 1969 r. Powstał tu Pomnik Walki i Męczeństwa z drogą Hołdu i Pamięci wraz z Mauzoleum-Panteonem wg projektu W. Tołkina.

Proboszcz Majdanka



Emilian Kowcz urodził się 20 sierpnia 1884 r. w Kosmaczu pow. Kosów (Huculszczyzna) jako syn ks. Grzegorza Kowcza, miejscowego proboszcza greckokatolickiego. Kapłanem greckokatolickim był również jego teść, a także wszyscy trzej szwagrowie i dwaj z trzech synów. Maturę uzyskał we Lwowie. W latach 1905–1911 przebywał na studiach teologicznych w rzymskim Collegium Ruthenum. W 1910 r. poślubił Marię-Annę Dobrzyńską (1891–1939), zaś w roku następnym przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa stanisławowskiego Grzegorza Chomyszyna. Po krótkim okresie administrowania parafią Podwołoczyska w pow. Skałat zgłosił się do pracy wśród kolonistów ukraińskich w Bośni.

Jako proboszcz w Przemyślanach ks. Kowcz rozwinął wszechstronną działalność religijno-społeczną. Wsławił się m.in. jako kaznodzieja i organizator lokalnych Kongresów Eucharystycznych.

Nie stronił od działalności społecznej o charakterze świeckim – był inicjatorem, animatorem i organizatorem szeregu przedsięwzięć o charakterze oświatowo-kulturalnym czy ekonomicznym (ruch spółdzielczy). Był zdecydowanym zwolennikiem niepodległości Ukrainy oraz włączenia obszaru b. Galicji Wschodniej do przyszłego państwa ukraińskiego. Ta postawa polityczna ignorowania decyzji władz administracyjnych (mimo zakazu, budowa cerkwi w jednym z przysiółków) powodowały konflikty z władzami polskimi, czego konsekwencją były grzywny, a nawet kary pozbawienia wolności – odbywane po części w monasterze studyckim w Uniowie k. Przemyślan (zgodnie z artykułem 22 Konkordatu z 1925 r.). Niepodległościowe poglądy i działalność ks. Kowcza nie były jednak związane z jakimkolwiek uczuciem wrogości wobec Polaków. Gdy np. po klęsce wrześniowej w 1939 r. niektórzy parafianie z Krosna dopuścili się grabieży mienia polskich osadników, ks. Kowcz w bardzo ostrych słowach napiętnował ich czyn i nakazał kategorycznie zwrot zabranych rzeczy – co też zostało wykonane. Zorganizowali także pomoc dla polskich wdów i sierot.

Wkroczenie wojsk niemieckich w 1941 r. było dla większości Ukraińców galicyjskich wydarzeniem radosnym: kończyło się panowanie Sowietów, proklamacja niepodległości Ukrainy 30 czerwca 1941 r. dawała nadzieję na utworzenie własnego państwa. Ks. Kowcz mimo iż został po ustąpieniu wojsk sowieckich wybrany starostą powiatu przemysłańskiego, nie uległ ogólnej euforii, skupiając się w swoich publicznych wystąpieniach głównie na apelowaniu do młodzieży ukraińskiej, by nie dała wciągnąć się do działań zbrodniczych, zwłaszcza w ramach tworzonej przez nowego okupanta policji ukraińskiej. Polityka nowej władzy rychło rozwiązała złudzenia – ks. Kowcz zaś nie omieszkiał piętnować publicznie zbrodni nowego reżimu.

Szczegółnej wagi nabrała podówczas kwestia żydowska. Już niedługo po wkroczeniu Niemców oddział SS spędził do budynku synagogi grupę Żydów w celu spalania ich żywcem. Ks. Kowcz, dzięki przytomności umysłu oraz biegłości w niemieckim, zdołał skłonić Niemców do odstąpienia, po czym sam z pomocą parafian odblokował drzwi, co dało możliwość wyprowadzenia z płonącej synagogi części zamkniętych w niej Żydów. Bohaterstwo proboszcza Przemyślan nie mogło jednak zniweczyć hitlerowskich planów ludobójstwa. Gdy pojawił się w społeczności żydowskiej ruch zmierzający do konwersji na chrześcijaństwo, ks. Kowcz nie wahał się katechizować i chrzczyć Żydów, którzy o to prosili. Czynił to najpierw indywidualnie – później, gdy tryby zagłady przyspieszyły, udzielał chrztu masowo, łamiąc zarządzenia władz okupacyjnych i lekceważąc ostrzeżenia. Podobno zwrócił się nawet z listem do Hitlera, piętnując zbrodnie nazistów.

Stosunek ks. Kowcza do polityki hitlerowskiej zaowocował aresztowaniem kapłana (30 grudnia 1942 r.). Wtrącony do lwowskiego więzienia przy ul. Łąckiego nie tylko przyznał się do udzielenia chrztu Żydom, ale także odmówił podpisania zobowiązania do zaprzestania tej praktyki w przyszłości – mimo jej sprzeczności z rozporządzeniami okupanta. Nie złamało ks. Kowcza bicie. Ks. Kowcz nie tylko nie poddał się dyktatowi gestapo, ale jednocześnie starał się służyć współwięźniom jako kapłan, zaoferował także pośrednictwo swego syna Sergiusza – który odwiedzał ojca w więzieniu – do przesyłania grypsów towarzyszki więziennej niedoli.

Nie uzyskawszy od ks. Kowcza żadnej deklaracji, władze hitlerowskie postanowiły umieścić go w Konzentrationslager Lublin. Nadano mu tam numer obozowy 2399 i umieszczono w bloku 14 na polu 3. W obozie na Majdanku ks. Kowcz dopełnił miary swego heroizmu, duszpasterzując wśród współwięźniów różnych narodowości i wyznań, uznając swą misję obozową za dar Opatrzności i jednocześnie zadanie do wykonania, ostatnie kapłańskie zadanie w życiu – w listach z obozu prosił, by nie podejmowano starań o jego zwolnienie, albowiem jego miejsce jest w obozie, gdzie nikt nie może go zastąpić w jego kapłańskiej misji. Prosił także o modlitwę za twórców obozu i systemu hitlerowskiego w ogóle. W obozie ks. Kowcz dokończył ziemskiego żywota. Wedle oficjalnych danych, zgon nastąpił 25 marca 1944 r. z powodu flegmony prawej nogi.

W 1966 r. Ukraiński Kościół Greckokatolicki wszczął proces beatyfikacyjny swych dwudziestowiecznych męczenników. W ich liczbie znalazł się także ks. Emilian Kowcz. Razem z 26 innymi Sługami Bożymi został ogłoszony błogosławionym przez Jana Pawła II w czasie wizyty papieskiej na Ukrainie w czerwcu 2001 r.

Oprac. Piotr Siwicki (KUL)



Refleksje uczestników Seminarium

Uważam, że zasadniczym osiągnięciem Seminarium jest umiejętność pojednania ze sobą całkowicie różnych ludzi. Uczestnicy Arki – przedstawiciele trzech narodów – nadzwyczaj różnili się od siebie. Różnym językiem obcowania, o różnych wyznaniach i kulturze. Także każdy ze studentów reprezentował jaskrawą osobowość z własnym poglądem na życie. W pierwszych dniach czasem trudno się było porozumieć, bowiem każdy nie tylko nie starał się wysłuchać innego, ale również przekonać w słuszności swego stanowiska. Lecz po licznych „kolurowych” dyskusjach i szczególnie po wykładzie Igora Szczupaka, Barbary Weigl i Myrosława Marynowycza (m.in. przedstawicieli trzech różnych narodów) studenci zaczęli rozumieć, iż właśnie należy cenić to, że są tak różni a równocześnie trzeba bardziej przysłuchiwać się do siebie nawzajem i szukać kompromisów, a nie tylko trwać przy swoim. Właśnie o wadze umiejętności słuchania mówili trzej w/w profesorowie. Wyłącznie przez umiejętność słuchania może odbywać się wymiana poglądów indywidualności. Zresztą tak też się stało. Sprzyjały temu nadzwyczaj narodowe dni podczas Seminarium – polski, ukraiński, żydowski. Za każdym razem

uczestnicy mieli możliwość zanurzenia się w cudzej dla nich kulturze i odczuć się jej częścią. Żydowski dzień podzielił się z nami wiarą, że nadal strzeże nas „mezuzam” (talizman), ukraiński podarował dobry nastrój i pozytywne emocje (zespół *Tercja Pikardyjska*), a polski napęlił duchem walki o niepodległość (działalność *Solidarności* i pieśni patriotyczne tego okresu). Pod koniec Seminarium nie tak ważnym było to, kto jaki naród reprezentuje, ale czym każdy może podzielić się z innym jako przedstawiciel dawnej i ciekawej kultury. Osobiście mnie Seminarium przekonało, że nawet całkowicie różni ludzie drogą wzajemnego wysłuchania się mogą odnaleźć wspólny język i wzbogacić się wzajemnie. Albowiem podziały zewnętrzne (na klasy, narodowości, religie), które często są nam nawiązywane, są nadzwyczaj umowne, rzeczywiste podziały są w nas samych pod postacią wielu stereotypów. Lecz, gdy są obalone te wewnętrzne podziały, to nic nie może stanąć na przeszkodzie do porozumienia między ludźmi.

Oksana Sikorska
studentka III roku
Ukraińskiego Katolickiego
Uniwersytetu we Lwowie

*Cechuje nas pojęcie, którego nie znacie, –
wczoraj wrogów, dzisiaj braci ... Spójność*

Wszyscy żyjemy pod jednym niebem. Kto zasługuje na to, a kto nie – nikt z nas nie ma prawa decydować. Na tym polega pierwsza moralna spójność, do której dojrzelśmy w ramach naszego seminarium.

Kultura, religia i życie codzienne trzech narodowości, przedstawicieli ze strony Polaków, Ukraińców i Żydów na pierwszy rzut oka się różnią. Tak myślałem pierwszego dnia. Z przyczyn od nas niezależnych nasze narody wywierały na siebie

wpływ pośredni lub bezpośredni w różnych aspektach życia społecznego. Zauważalną była ta różnica kulturowa w każdym z nas. Mam na myśli nie kulturę narodową, którą każdy człowiek wynosi z domu rodzinnego, lecz kulturę osobistą. Właśnie kultura osobista była tą rozłączną spójnością, co łączyła młodych ludzi na Uniowskiej konferencji.

Największym osiągnięciem każdego z nas było nauczenie się słuchać. Jesteśmy różni, mamy swoje zdania, poglądy. Podczas obrad okrągłego stołu znakomicie się rzuciła w oczy wzajemna tolerancja, która była dosyć konsekwentną. Dochodziliśmy do wspólnego zdania. Było czasem bardzo trudno, ale dokonywaliśmy tego. Największą zaletą *Arki* jest poznanie człowieka, nawet nie narodu (jak to nazywają uczestnicy konferencji – strony trójkątu), ale osobo-

wości. Cieszy to, że młodzież teraz nie jest obojętną, analizuje fakty, siada do okrągłego stołu – co oznacza, że jest otwarta na dialog, chce coś usłyszeć i być wysłuchaną.

Dumny jestem z tego, że nie narzucałimy nikomu swego zdania, a budowaliśmy konstruktywne dialogi, tworząc dobre relacje za pomocą odnalezienia spójnych elementów.

Pielgrzymka do Majdanka wywarła na nas ogromne wrażenie. Napis *Nasz los wam przestroga* dotyczy każdego z nas. Spotkania między nami, młodzieżą różnych narodowości, będą przynosić swoje plony po dojściu do „spójności”, chociaż różnimy się bardzo.

Analizując naszą przeszłość, zastanawiając się nad teraźniejszością i naszymi działaniami, możemy zbudować dobrą naszą wspólną przyszłość.

Władysław Grodecki (Kijów)

Motytem przewodnim *Arki*, stały się słowa *Pod wspólnym niebem*. Tak, rzeczywiście, niebo jest wspólnym dla wszystkich ludzi. Zsyła swą karę i błogosławieństwo na wszystkich mieszkańców Ziemi, niezależnie od ich narodowości czy lokalizacji geograficznej. Dla uczestników seminarium wspólnym było nie tylko niebo, ale również i miejsce zamieszkania.

Klasztor Ławry Uniowskiej gościnnie otworzył swe drzwi dla uczestników seminarium, a panująca tam atmosfera pokoju i namaszczenia sprzyjała badaniom poszczególnych tematów podejmowanych na wykładach, ich przemyśleniu oraz głębokim refleksjom. Młodzież miała niecodzienną okazję spotkania się ze znanymi ludźmi nauki, którzy wygłaszali przygotowane referaty oraz wziąć udział w dyskusji. Seminarium miało dwie tematyczne

plaszczyny: 1. Wspólne i odmienne kulturalne charakterystyki narodów ukraińskiego, żydowskiego i polskiego; 2. Tragiczne wydarzenia niedawnej historii, wspólne dla Ukraińców, Żydów i Polaków. Tematy Głodomoru, Holokaustu oraz walki o Niepodległość Ukrainy i Polski zmusiły uczestników seminarium do głębokich refleksji oraz wywołały żywą dyskusję. Prezentacje filmów, tematycznie-oświatowe ekspozycje fotografii, a zwłaszcza wyjazd do obozu koncentracyjnego Majdanka przejęły uczestników do głębi serca zawartą w nich prawdą i wzmocniły odniesione wrażenia z przedstawionych na konferencji referatów. Ważnym dla uczestników seminarium było jeszcze głębsze poznanie historii swojej oraz historii najbliższych sąsiadów. Naród, który nie zna własnej historii, nie ma szans na produktywną ewolucję. Historię trzeba badać,

interpretować i reinterpretować, poddawać krytycznej analizie, ale nie wolno pozwolić sobie otruć goryczą. Tragiczne momenty są w historii każdego narodu, a zwłaszcza w historii stosunków Ukraińców, Polaków i Żydów. O historii trzeba pamiętać. Lecz nie wolno żyć historią. Dla pozytywnej ewolucji narodu ważnym jest wyciągnięcie wniosków z minionych wydarzeń i zabezpieczyć siebie na przyszłość od tragicznych błędów. Ważnym jest także zrozumienie tego, że rozdrapywać rany nie wolno. Trzeba mówić prawdę i o prawdzie, ale robić to ze zrozumieniem i szacunkiem, mając na celu pogodzenie narodów dla przyszłego zgodnego życia. Uważam, że tego rodzaju seminaria są dla młodzieży wprost niezbędne, zwłaszcza w okresie współczesnej kapitalizacji i globalizacji, w opozycji do których stają się ruchy nacjonalistyczne, często o niebezpiecznych zamiarach. Młodzież zawsze była i jest aktywną częścią

składową społeczeństwa, posiada chęć i siłę do zmieniania świata na lepsze. Niestety, często te pragnienia starają się wykorzystać w swoich celach nieuczciwi i niebezpieczni ludzie, spekulując odpowiednio interpretowaną wiedzą historyczną. Nie wolno pozwolić im manipulować młodzieżą. Należy uważnie i odpowiedzialnie wyświetlać prawdę historyczną, organizując dla młodzieży transmisje różnorodnych audycji telewizyjnych, pokazy filmów dokumentalnych, szkolenia, seminaria, wyjazdy edukacyjne do miejsc historycznych. Dla każdego narodu najważniejszym zadaniem jest wychowanie wykształconej, mądrej, rozsądnej i tolerancyjnej młodzieży, bo przecież to nasza przyszłość.

Kilka wniosków seminarium krystalizują się w jeden: *Przez miłość do bliźniego swego możemy mieć nadzieję, że zasłużymy na szczęśliwą przyszłość.*

Julia Łokietko

Seminarium Arka-2009 *Pod wspólnym niebem* kolejny raz przekonało organizatorów, że służy ono wielkiej sprawie, pozwalającej dzięki ich wysiłkowi bardziej optymistycznie patrzeć w przyszłość szczególnie młodzieży, która jest adresatem spotkania. Oprócz wykładów wygłaszanych przez intelektualistów najwyższej rangi, profesorów wyższych uczelni polskich i ukraińskich ogromne znaczenie miały wieczory integracyjne, podczas których przedstawiciele każdej narodowości reprezentowali swą kulturę, zwyczaje, obyczaje. Na nadzwyczaj wysokim poziomie była reprezentowana strona polska, z czego jesteśmy dumni. Nie zawiodła młodzież polska. Wyświetlane były też filmy, poruszające tematykę trudnych, a także optymistycznych realiów współistnienia trzech narodów.

Nie sposób zapomnieć występu gości z Polski. Zauroczeni słuchaliśmy melodii i słów piosenek przez nas nieznanych

Wiele polskich kwiatów rozkwitało już
 Spod Cassino maków, pąków białych róż
 Kwiatów, co czerwiejsze były niżli krew
 W wierszu i piosence i w okopów mgle
 Ale takie kwiaty jakie kwitną tu
 Na warszawskim placu to prawdziwy cud
 Szpicle i armaty stoją przeciw nim
 Pałki automaty tresowane psy

Nielegalne kwiaty zakazany krzyż
 co dnia wyrastają z betonowych płyt
 ludzie je składają wierni sercom swym
 co w nadziei trwają przeciw mocom złym
 To najdroższe kwiaty jakie widział świat
 Można za nie płacić w celi parę lat
 Można stracić zęby za goździki trzy
 Liczyć krwawe pręgi długo łykać łzy
 Takich drogich kwiatów co dzień świeży stos
 Niosą warszawiacy kiedy mija noc
 Ciemna noc dla tamtych, dla nas jasny dzień
 Z nami słońce prawdy z nimi zdrady cień

Nielegalne kwiaty zakazany krzyż
 Huczą gabinety i imperium drży
 Śmieje się z organów nie lęka się wojska
 Zakazany naród nielegalna Polska

Opowieści o losach żydowskich rodzin słuchano w przemijającej ciszy.

Na jednym ze zdjęć żołnierz niemiecki strzela do żydowskiej kobiety z dzieckiem. Widocznie je wysłać do swej rodziny. Na odwrocie napisane „*tak tęsknię za wami*”.

W Dniepropietrowsku Niemiec mieszkał w ukraińskiej rodzinie z dwójką dzieci (chłopczyk i dziewczynka). Jego pracą było zabijanie dzieci. Pewnego dnia przyniósł parę obuwia dziecięcego dla ukraińskich dzieci. Matka zrozumiała wszystko – nikt z dzieci tego obuwia nie nosił. Po 60. latach kobieta (ta dziewczynka) przyniosła do muzeum *Tkuma* tę parę obuwia.

Na wschodzie Ukrainy były żydowskie wioski, kolchozy. Realizowane były akcje morderstw. Jeden z żołnierzy Nikitin zmuszony do tych czynów, pewnego razu zapytał dziecko: „*Co mogę dla was uczynić?*” Dziecko odpowiedziało: „*Zapamiętaj nasze imiona*”. Zapamiętał 127 imion, zapisując je do zeszytu. Po 65 latach zeszyt trafił do *Tkumy*.

Inny przykład. Ukrainka Matczyszyn w Borysławiu od października 1942 r. do kwietnia 1943 r. we własnym domu, zmontowawszy podwójną ścianę, przechowywała matkę Polkę i trzech jej synów Józka, Tadka i Kazika przed wywózką i mordem, a gdy więcej nie mogli tam być to od kwietnia 1943 r. do sierpnia 1944 r. pomogła im w nocy ułokować się w pobliskiej piwnicy przedszkola. Raz na 10 dni Jula przynosiła ukradkiem im chleb i wodę. Gdy syn jej poszedł do ukraińskiej policji, bojąc się o ich los, pomogła przenieść się w inne miejsce.

Takie były realia okresu wojny. Wojna była próbą życia w różnych okolicznościach, na różnych poziomach świadomości ludzkiej.

Leonid Fimper z Kijowsko-Mohylańskiej Akademii wypowiedział godną zastanowienia się sentencję: „*Jedyną rzeczą, czego uczy nas historia jest to, że ona nikogo niczego nie nauczyła*”.

A jednak wszystkie spotkania oraz spotkania z udziałem mieszkańców Uniowa, Jektorowa i okolic kolejny raz podkreśliły², iż coraz bardziej rozumiemy się, przybliżamy ku sobie, a trudne dzieje z przeszłości stają się historią, o której pamiętać należy, natomiast nie należy jej powtarzać.

Opr. Teresa Dutkiewicz

POLSKI WRZESIEŃ

A potem był wrzesień
Pierwszy i siedemnasty
Smutna polska jesień
Niepokonane miasto

Przez zachodnich wrogów
Rozdarte i wschodniego brata
Teraz u naszych progów
Granica nowego świata

Wybiły losu zegary
Teraz trzeba wybierać
Nie wyrzec się ojców wiary
I ciągle nie umierać

Być sobą. Być nietypowym
I ciągle gotowym do starcia
Polakiem być we Lwowie
Okazem na wymarcu

Teresa Pakosz (Lwów)



*Żołnierze niemieccy przekraczający granicę Polski
1 września 1939 r. Fot. PAP*

Kilka miesięcy przed agresją na Polskę Niemcy prowadziły antypolską propagandę. Wojnę zapowiadały także prowokowane przez Niemców incydenty graniczne, którymi obciążano stronę polską. 29 sierpnia władze polskie ogłosiły pełną mobilizację. Bezpośrednim pretekstem do działań zbrojnych miała być kolejna niemiecka prowokacja. 31 sierpnia 1939 r. dokonano sfingowanego napadu na niemiecką radiostację w Gliwicach. Niemcy wykorzystali do tej akcji więźniów obozów koncentracyjnych, których przebrali w polskie mundury.

Wpiątek, 1 września 1939 r. o godz. 4.45, bez formalnego wypowiedzenia wojny, armia niemiecka zaatakowała Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa. Hitler dążył do uznania wojny polsko-niemieckiej jako konfliktu regionalnego, obciążając całą winą za zaistniałą sytuację stronę polską. Jednak po przystąpieniu do wojny 3 września Wielkiej Brytanii i Francji (zgodnie z wcześniejszymi porozumieniami sojuszniczymi) konflikt ten nabrał wymiaru ogólnoeuropejskiego, a po przystąpieniu kolejnych państw – światowego. Faktycznie jednak sojusznicy zostawili Polskę bez pomocy.

**Orędzie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
dla narodu w dniu agresji niemieckiej na Polskę,**

Warszawa I IX 1939 r.

Obywatele Rzeczypospolitej! Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec państwa polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.

W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały naród w obronie swej wolności, niepodległości i honoru skupi się dokoła wodza naczelnego i sił zbrojnych, oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich.

Cały naród polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa.

*Prezydent Rzeczypospolitej
Ignacy Mościcki*

Armia niemiecka należała do najlepiej wyposażonych na świecie. Przewaga wroga okazała się druzgocąca w sile ognia oraz w ilości i jakości sprzętu wojskowego. Mimo bohaterskiej postawy żołnierzy, już 3 września armie polskie musiały wycofać się z pierwszej linii obrony. Przez siedem dni dzielnie broniła się polska załoga na Westerplatte w Gdańsku. 8 września pierwsze jednostki niemieckie dotarły pod Warszawę. Stolicę opuścili najwyższe władze państwowe z prezydentem Ignacym Mościckim. Obroną Warszawy kierował jej prezydent Stefan Starzyński, pełniący także funkcję cywilnego dowódcy. 9 września rozpoczęła się największa bitwa kampanii wrześniowej, zwana bitwą nad Bzurą. Trwała ponad tydzień i początkowo Polacy odnosili sukcesy, zostali jednak pokonani przez przeważające siły wroga. Rosnąca z każdym dniem przewaga niemiecka odbierała Polakom inicjatywę, zmuszając ich do obrony. Zorganizowany opór został złamany. Większość oddziałów walczyła aż do wyczerpania amunicji, a następnie próbowała przebić się do Warszawy.

Dnia 17 września w nocy w trybie pilnym wezwano do Komisarjatu Spraw Zagranicznych w Moskwie polskiego ambasadora Wacława Grzybowskiego. Przedstawiono mu notę, w której stwierdzono, że państwo polskie przestało istnieć, w związku z czym stronę sowiecką nie obowiązują zawarte z nim wcześniej porozumienia. Dlatego też rząd ZSRR polecił swojemu wojsku przekroczenie granicy i „zaopiekowanie się” życiem i majątkiem mniejszości białoruskiej i ukraińskiej zamieszkującej w Polsce.

**Nota ministra Wiaczesława Mołotowa
w sprawie wkroczenia wojsk radzieckich na terytorium
Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi**

Moskwa 17 IX 1939 r.

Wojna niemiecko-polska ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojskowych Polska straciła wszystkie swoje okręgi przemysłowe i ośrodki kulturalne. Warszawa, jako stolica Polski, już nie istnieje. Rząd polski uległ rozkładowi i nie okazuje przejawów życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd przestały faktycznie istnieć. Dlatego też straciły ważność traktaty, zawarte pomiędzy ZSRR a Polską. Pozostawiona własnemu losowi i pozbawiona kierownictwa Polska stała się łatwym polem wszelkiego rodzaju niebezpiecznych i niespodziewanych akcji, mogących stać się groźbą dla ZSRR. Dlatego rząd radziecki, który zachowywał dotychczas neutralność, nie może w obliczu tych faktów zajmować nadal neutralnego stanowiska.

Rząd radziecki nie może również pozostać obojętny na fakt, że zamieszkująca terytorium Polski pokrewna ludność ukraińskiego i białoruskiego pochodzenia jest bezbronna i została pozostawiona własnemu losowi.

Rząd radziecki polecił wobec powyższych okoliczności Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej, aby nakazało wojskom przekroczyć granicę i wziąć pod swoją opiekę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi.

Rząd radziecki zamierza równocześnie podjąć wszelkie środki mające na celu uwolnienie narodu polskiego od niszczącej wojny, w którą wepchnęli go nierozsądni przywódcy, i umożliwienie mu życia w pokoju.

Wten pokretny sposób władze w Moskwie starały się uzasadnić decyzję o zaatakowaniu wschodnich granic Rzeczypospolitej. Mimo protestów ambasadora Grzybowskiego i nieprzyjęcia przez niego wspomnianej noty – około godziny 4.00 rano pierwsze jednostki armii sowieckiej wkroczyły na terytorium państwa polskiego. Niczym nie sprowokowana agresja sowiecka gwałciła liczne umowy międzynarodowe, w tym traktat ryski z 1921 r. i polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1932 r.

Odpowiedź

ambasadora Wacława Grzybowskiego na notę Wiaczesława Mołotowa,

Moskwa 17 IX 1939 r.

Żaden z argumentów użytych w nocie dla usprawiedliwienia uczynienia z układów polsko-radzieckich świstków papieru nie wytrzymuje krytyki. Według moich wiadomości głowa państwa i rząd przebywają na terytorium Polski. Suwerenność państwa istnieje, dopóki żołnierze armii regularnej walczą. To, co nota mówi o sytuacji mniejszości narodowych jest nonsensem. Wielokrotnie w naszych rozmowach mówił pan o solidarności słowiańskiej. Gdzie się podziła wasza solidarność słowiańska?

W czasie 1 wojny światowej terytoria Serbii i Belgii były okupowane, ale nikomu nie przyszło na myśl uważać z tego powodu zobowiązań wobec nich za nieważne. Napoleon wszedł do Moskwy, ale póki istniała armia Kutuzowa uważano, że Rosja również istnieje. Warszawa się broni, państwo polskie istnieje.

Wiadomość o sowieckiej nocie i napaści na Polskę zaskoczyła najwyższe władze Rzeczypospolitej, przebywające wtedy na Pokuciu. Granica wschodnia była w praktyce bezbronna. Włączenie się do walk nowego agresora pogłębiało dramatyzm sytuacji, w jakiej znalazła się Polska. Naczelnny wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły, wobec sprzecznych informacji o postępowaniu czerwonoarmistów, 17 września wydał rozkaz, aby z wojskami sowieckimi nie walczyć bez wyższej konieczności. Świadomość nieodwracalnej klęski militarnej przesądziła decyzję o ewakuacji z kraju najwyższych władz państwowych celem dalszej organizacji walki z najeźdźcami, ale już poza granicami okupowanego kraju. W nocy z 17 na 18 września 1939 r. prezydent Ignacy Mościcki, naczelnny wódz marszałek Edward Rydz-Śmigły oraz rząd Rzeczypospolitej przekroczyli granicę polsko-rumuńską. Jednak władze rumuńskie, wbrew zawartym porozumieniom, internowały Polaków, uniemożliwiając im w ten sposób sprawowanie funkcji państwowach.

Dlatego też w zgodzie z konstytucją kwietniową 1935 r., aby zachować ciągłość władzy, internowany prezydent Mościcki wyznaczył swojego następcę, którym został Władysław Raczekiewicz, były minister i marszałek senatu. Powierzył on misję tworzenia nowego rządu gen. Władysławowi Sikorskiemu, a następnie przekazał mu także obowiązki naczelnego wodza.

Inf. wł.





Jan Matejko, *Unia Lubelska* 1869

Obchody 440. rocznicy Unii Lubelskiej



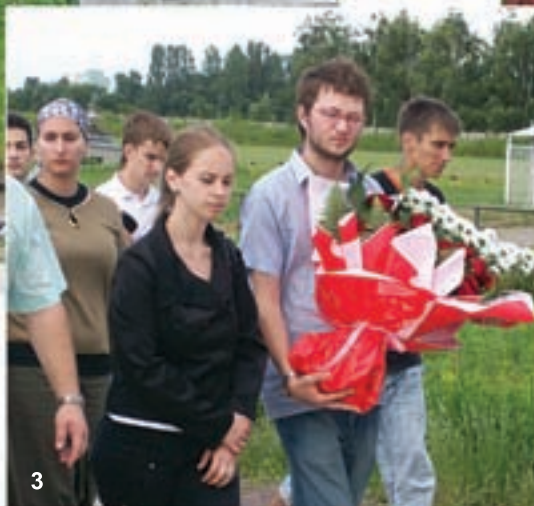
*Katolicki Uniwersytet Lubelski.
Odsłonięcie i poświęcenie tablicy
«Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej»*



*Nabożeństwo ekumeniczne
w Archikatedrze Lubelskiej*



*Tytuł doktora honoris causa otrzymali Prezydenci
Polski, Litwy, Ukrainy, Łotwy i Estonii*



1. Ks. Stefan Batruch (Lublin)
przy pamiątkowej tablicy
bł. ks. Omeliana Kowcza
2. Głęboka refleksja Małgorzaty
Soszki-Różyckiej (Warszawa)
3. Młodzież polska składa kwiaty
u stóp Panteonu
4. Modlitwa młodzieży żydowskiej
u stóp Panteonu
5. Uczestnicy ARKI w jednym
z baraków obozu

Powstanie w sierpniu

(65. rocznica Powstania Warszawskiego)

Powstanie Warszawskie rozpoczyna się 1 sierpnia 1944 o godzinie 17⁰⁰. Bezpośrednie dowództwo nad oddziałami Okręgu Warszawskiego AK sprawuje płk dypl. Antoni Chruściel *Monter*. W pierwszych dniach walk Powstańcy opanowują Śródmieście, Stare Miasto, Wolę, Powiśle, gdzie zdobywają elektrownię, a także część Ochoty, Mokotowa i Żoliborza. Na Pradze natomiast 3 sierpnia przechodzą ponownie do konspiracji. W Puszczy Kampinoskiej powstaje duże zgrupowanie AK pod dowództwem mjr. Alfonsa Kotowskiego *Okonia*.

Na zajętych terenach wiele ważnych obiektów pozostaje w rękach Niemców. 5 sierpnia przystępują do natarcia na Wolę, bronią m.in. przez zgrupowanie *Radosław* płk. Jana Mazurkiewicza. 11 sierpnia, po zdobyciu Woli i Ochoty, oddziały niemieckie uderzają na Stare Miasto. Starówki bronią m.in.: zgrupowanie *Radosław*, oddziały mjr. Stanisława Błaszczaka *Roga* i kpt. Lucjana Giżyńskiego *Gozdawy*. Dowodzi płk Karol Ziemiński *Wachnowski*. Na Starym Mieście dochodzi do niezwykle zaciętych walk, w których Niemcy używają ciężkiej artylerii i lotnictwa oraz pocisków rakietowych, nazywanych przez Powstańców „krowami” lub „szafami”. W wyniku systematycznego ostrzału i bombardowań zabytłowa dzielnica zostaje obrócona w gruzy.

W nocy z 20 na 21 oraz z 21 na 22 sierpnia oddziały Grupy *Północ* z Żoliborza usiłują przyjąć z pomocą załozde Starówki. Uderzenia Powstańców na Dworzec Gdański kończą się niepowodzeniem. Uporczywa obrona Starówki pozwala na podjęcie działań zaczepnych Powstańcom ze Śródmieścia, dowodzonym przez płk. Edwarda Pfeiffera *Radwana*. 20 sierpnia Powstańcy opanowują budynek Stacji Telefonów – tzw. PAST-ę przy ul. Zielnej, a 23 sierpnia – kościół św. Krzyża i Komendę Policji przy Krakowskim Przedmieściu. Nie udają się natomiast kolejne próby zdobycia Uniwersytetu Warszawskiego. Z 30 na 31 sierpnia oddziały AK ze Starówki usiłują przebić się do Śródmieścia przez pl. Bankowy. Pomimo wsparcia nacierających ze Śródmieścia żołnierzy AK, próba kończy się niepowodzeniem. W tej sytuacji, w dniach 1–2 września, żołnierze Starówki przechodzą kanałami do Śródmieścia i na Żoliborz.





29 września generał Bór depeszuje do Londynu: *Walka nasza dogorywa*. Nie ma już żadnej nadziei na pomoc dla walczącej Warszawy. Ludność cywilna i ranni żołnierze znajdują się w tragicznym położeniu. W mieście panuje głód. W ostatnich dniach września dowódca AK wysyła parlamentarzysty w celu podjęcia pertraktacji o poddanie miasta. 2 października w Ożarowie podpisany zostaje układ o zaprzestaniu działań wojennych w Warszawie. Zgodnie z jego postanowieniami Powstańcy mają złożyć broń i wyjść z miasta zwartymi formacjami, ze swymi dowódcami. Warszawę musi opuścić również ludność cywilna.

Niemcy wywożą żołnierzy AK do licznych obozów jenieckich na terenie III Rzeszy. Droga do obozów odbywa się często wśród szykan eskorty, a po przybyciu do obozu jeńcy przez dłuższy czas nie otrzymują wody. Ludność cywilna przechodzi przez obóz przejściowy w Pruszkowie, gdzie Niemcy dokonują selekcji. Część kobiet i mężczyzn zostaje wywieziona na roboty do Niemiec, pozostali rozmieszczeni są m.in. w Radomiu, Częstochowie, Krakowie. Wśród ruin, do czasu zajęcia miasta przez Armię Czerwoną 17 stycznia 1945, ukrywają się tzw. warszawscy robinsonowie – niewielka część mieszkańców miasta, w tym garstka Żydów.

W Powstaniu ginie przeszło 18 tys. Powstańców i 180 tys. cywilnych warszawiaków. Wśród poległych i zamordowanych jest wielu przedstawicieli polskich elit. Niemcy łamią postanowienia aktu kapitulacyjnego, przeprowadzając planową akcję niszczenia Warszawy. Spośród 987 zabytkowych budowli zachowują się 64. Zniszczeniu ulega większość pomników, szkół, kościołów i bibliotek – w tym Narodowa, Publiczna i Uniwersytecka. W popiół obracają się archiwa i dzieła sztuki. *„Warszawa została zniszczona, spłonęła przeszłość i dusza Polski [...] Jesteśmy po jej stracie narodowo, kulturalnie, duchowo ubożsi”* – pisze Stanisław Cat-Mackiewicz.

Klęska Powstania jest równocześnie klęską polskich dążeń niepodległościowych, przekreślonych ostatecznie postanowieniami przywódców USA, Związku Sowieckiego i Wielkiej Brytanii na konferencji w Jałcie. Zniszczenie Warszawy, największego potencjalnie ośrodka oporu przeciw nowej okupacji, ułatwia narzucenie komunistycznego systemu władzy oraz sowietyzację polskiego społeczeństwa.

Na podstawie materiałów Muzeum Powstania Warszawskiego

TRAGEDIA ZIEMI WOŁYŃSKIEJ

Zagłada Ludwikówki

W maju 2008 r. grupa osób związanych rodzinnie z kolonią Ludwikówka w powiecie Dubno na Wołyniu, wybrała się do miejsca, gdzie w pacyfikacji dokonanej przez faszystów niemieckich zostali straceni ich bliscy. Jedyne ślady po tej polskiej kolonii, które zostali potomkowie mieszkańców Ludwikówki, to droga w niecce oraz drewniany spróchniały krzyż z tabliczką pamiątkową informującą o tragedii.



Krzyż Ludwikówki

Ponieważ stan krzyża wskazywał na rychły jego rozpad, powstał pomysł, aby postawić trwały kamienny krzyż z dotychczasowym napisem, uzupełnionym o imienną listę ofiar. Po powrocie do kraju rozpoczęto intensywne działania w celu realizacji trwałego upamiętnienia kolonii Ludwikówka i tragedii jej mieszkańców. Odnaleziono ludzi ocalałych z pacyfikacji, rodziny ofiar, zaktualizowano listę ofiar. Dzięki determinacji wielu ludzi w ciągu jednego roku udało się szczęśliwie zrealizować ten zamiar. W działaniach tych pani Annie Sobkiewicz udzielali pomocy ludzie związani rodzinnie z Ludwikówką. Szczególnie cennej pomocy

udzielili Ewa Siemaszko i Leon Popek, którzy od lat działają w zakresie upamiętniania tragedii Polaków na Wołyniu.

Zagłada Ludwikówki nastąpiła 13 lipca 1943 r. Kolonia została otoczona przez oddział SS i policję ukraińską, ludność spędzono na plac w pobliżu dwu dużych stodoł. Oddzielono mężczyzn powyżej 14 lat i zamknięto w stodołach. Stodoły zostały obrzucone granatami i podpalone. Kobiety i dzieci zmuszone były patrzeć na męcznie swych bliskich, a następnie zostały doprowadzone do obozu przejściowego w Dubnie, skąd trafiły na przymusowe roboty do Niemiec.

Datę spotkania na Ludwikówce przy nowym pomniku wyznaczono na dzień 12 lipca 2009 r.

W uroczystości, na którą przybyło 70 „ludwiczian”, uczestniczyli: ks. Grzegorz Owazany z rzymskokatolickiej Parafii Dubno, Polacy z Dubna na czele z przewodniczącą Towarzystwa Kultury Polskiej Marią Bożko, ksiądz prawosławny z cerkwi w sąsiednim Użyńcu wraz z liczną grupą mieszkańców, konsul Rafał Plewiński z KG RP w Łucku, przedstawiciele lokalnych władz ukraińskich, dziennikarze z Polski i Ukrainy.

Po odprawieniu przez księdza Grzegorza Mszy św. i poświęceniu pomnika, modlitwę żałobną za dusze pomordowanych poprowadził ksiądz prawosławny wspomagany wspaniałym chórem parafialnym. Po zakończeniu modlitwy nastąpiło złożenie wieńców i zapalenie zniczy przy pomniku. Pielgrzymom odczytano list ks. bp. Marcjana Trofimiaka, solidaryzującego się z tragedią Ludwikówki

Dawnym mieszkańcom Ludwikówki żał było rozstawać się z ojczystą ziemią,

więc większość zatrzymała się „na trochę”, by pooddychać tamtymi polami i lasem, by przejść się drogą nieistniejącej już Ludwi-

kówki i powspominać przeżyte tam kiedyś chwile, nie tylko tragiczne, by pokazać swym potomkom, gdzie były ich gniazda...

Anna Sobkiewicz

66 krzyży Wołynia

WŁucku 12 lipca w katedrze pw św. Apostołów Piotra i Pawła z udziałem setek wiernych z Ukrainy i Polski odprawiono Mszę św. z okazji 66. rocznicy tragedii wołyńskiej. W katedrze postawiono 66 symbolicznych krzyży, które miały przypominać, że minęło 66 lat od tamtej dramatycznej niedzieli lipca 1943 r. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ordynariusz diecezji łuckiej Biskup Marccjan Trofimiak. Ks. kanonik Wiktor Makowski witając przybyłych zaznaczył, że podczas Mszy św. wznoszone są modlitwy za wszystkie ofiary wołyńskiej tragedii o dar przebaczenia i miłość, która wszystko zwycięży. W homilii Biskup Trofimiak wypowiedział tak bardzo ważne słowa: „Dar, który od Boga pochodzi, gdyż tylko on jest dawcą życia i nikt inny nie może drugiemu tego życia odebrać. Dzisiaj stajemy tu przy krzyżach i płonących zniczach, kwiatach. To symbol naszej pamięci o tych, którzy odeszli” – zaznaczył hierarcha. „Ich życie tak niespodziewanie zostało brutalnie przerwane 66 lat temu 11 lipca 1943 r. Ludzie zgromadzeni w kościołach na Mszach św. nie wiedzieli, że będzie to tylko część Mszy św., gdyż zbrodnicza ręka nie pozwoliła jej dokończyć, ginęli wierni i księża przy ołtarzach”.

Biskup Marccjan Trofimiak wskazał na powracające uporczywie pytanie: „Dlaczego do tego doszło, skoro mieszkańcy ziemi wołyńskiej żyli przez setki lat w zgodzie?”. To pytanie powraca nie tylko na Wołyniu, gdzie płonęły wioski – zaznaczył biskup łucki. „To pytanie unosi się nad zielenią lasów Wołynia, błękitem jego jezior, ale to pytanie unosi się także nad bezkresnymi

stepami Kazachstanu, gdzie tak dużo bezimiennych mogił, nad śniegami Syberii, gdzie tak wielu naszych rodaków znalazło wieczny odpoczynek, to pytanie sięga do Kołomy, gdzie zgięło tak wielu księży, unosi się nad lasem katyńskim, nad Charkowem, Miednoje, Starobielskiem. Te nazwy znamy. A ileż mogił pozostaje bezimiennych. I powstaje pytanie – dlaczego brat podniósł rękę na brata? Możemy pytać w nieskończoność i nie znajdziemy odpowiedzi” – mówił bp. Trofimiak.



Msza św. w katedrze łuckiej
pw św. Apostołów Piotra i Pawła

We Mszy św. uczestniczyli, m.in. przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP w Łucku na czele z Konsulem Generalnym Tomaszem Janikiem, Polacy i Ukraińcy Wołynia. Obecni byli reprezentanci polskich środowisk akademickich, m. in. prorektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II ks. prof. Stanisław Zięba oraz z Uniwersytetu im. Jana Pawła II w Krakowie ks. prof. Józef Marecki. Wierni po polsku i ukraińsku modlili się za Kościół, aby

uczył miłości i szacunku dla każdego człowieka, za narody, aby szukały pokoju i wzajemnie się szanowały, za ofiary tragicznych wydarzeń na Wołyniu, za ofiary głodu na Ukrainie w latach 20 i 30 XX w., za ofiary wojen i przemocy, stalinowskich i hitlerow-

skich obozów koncentracyjnych, a szczególnie za tych, którzy ponieśli śmierć w Katyniu, Starobielsku, Charkowie i Miednoje oraz za wszystkich ludzi, by umieli przebaczać sobie nawzajem.

Walenty Dobosz

Ku czci rozstrzelanych więźniów

***B**etonowa bryła, która pochłonęła ludzkie kości, jest doskonałym pomnikiem dla rozstrzelanych w łuckim więzieniu w czerwcu 1941 r. osób. Została ona znaleziona w tak zwanym Wschodnim dole – jednym z czterech masowych grobów ofiar zbrodni.*

19 sierpnia 2009 r. na terenie byłego więzienia w Łucku rozpoczęto ekshumację zwłok więźniów, rozstrzelanych 22–23 czerwca 1941 r. Obecnie bada się masowy grób znajdujący się za południową, obronną ścianą klasztoru przy ulicy Katedralnej 16. Jednocześnie rozpoczęto prace na centralnym dziedzińcu klasztoru, gdzie może znajdować się największy masowy grób.



Serhij Godlewski i Andrzej Przewoźnik zapoznają się z dokumentacją dotyczącą ekshumacji

Rozstrzelanych w 1941 r. więźniów pochowano w lejach, które pozostały po niemieckim bombardowaniu 22 czerwca. Uzupełnić informację o tej zbrodni i masowych grobach pomagają zeznania świadków i ich krewnych. Zwłaszcza dzięki ty-

tanicznej pracy nieżyjącego już świadka tych wydarzeń Mykoły Kudeli możemy dowiedzieć się, kto przebywał w więzieniu, co zdarzyło się w dniu rozstrzelania i później. W poszukiwaniu materiałów, które pomogłyby uzyskać pełną informację o tych wydarzeniach, łucka rada miejska zwracała się do państwowego archiwum w obwodzie wołyńskim, archiwum Służby Bezpieczeństwa i prokuratury obwodu wołyńskiego, wojskowej prokuratury centralnego regionu Ukrainy i innych instytucji. Niestety potrzebnych dokumentów nie znaleziono. Według podanych przez Kudelę danych w łuckim więzieniu mogło zostać rozstrzelanych nawet 4 tysiące osób. Istnieją także dane szacujące ich liczbę na 1200, 2500 i 2800.

Więcej światła na tragedię zamordowanych w łuckim więzieniu mają rzucić prace ekshumacyjne. Są one prowadzone przez komunalne przedsiębiorstwo ds. poszukiwania grobów uczestników walk narodowo-wyzwoleńczych i ofiar wojen, deportacji i politycznych represji *Dola* Lwowskiej Rady Obwodowej. Jak powiedział dyrektor tego przedsiębiorstwa, dr Jarosława Onyszczuk, obecnie jest zbadana tylko część dołu, w którym mogą znajdować się szczątki 300–400 zamordowanych ludzi. Prace są skomplikowane ze względu na duży rozmiar

badanego obiektu, chaotyczne położenie szczątków i ich ilość. Pod warunkiem sprzyjającej pogody ekshumacja ofiar pogrzebanych we Wschodnim dole może potrwać kilka tygodni.

Podczas przeprowadzenia prac ekshumacyjnych planuje się zbadać groby, ich rozmiary, ilość ofiar, przyczynę śmierci

oraz narodową przynależność. Jak zaznaczył szef wydziału kultury i ochrony dziedzictwa historycznego w łuckiej radzie miejskiej Serhij Godlewski, po zakończonej ekshumacji szczątki ofiar zostaną przeniesione do zbiorowej mogiły przy prawosławnym klasztorze.

Natalia Denysiuk

Wspólna pamięć – wspólne działania

21 sierpnia z wizytą na Wołyniu przebywał Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik, który odwiedził miejsca ekshumacji ofiar rozstrzelanych w łuckim wężeniu. Pan minister zaznaczył, że to, z czym mamy tutaj do czynienia, to jest niewątpliwie kawałek dramatycznej historii Polaków, mieszkańców Łucka i rejonu łuckiego oraz mieszkańców Wołynia z okresu pierwszej okupacji sowieckiej w latach 1939–1941. Historii słabo udokumentowanej, ponieważ wiedza o niej gromadzona jest w oparciu o nieliczne relacje ocalałych świadków, rodzin ofiar zbrodni, jak również ludzi, którzy mieszkali w Łucku i z uwagi na różne okoliczności wojenne musieli uciekać. Stąd też dzisiaj jest to przypomnienie mrocznej i tragicznej historii, która nie była dotychczas ani dokumentowana, ani nawet dyskutowana. Działo się tak, ponieważ w okresie powojennym, w Związku Radzieckim o takich sprawach nie można było mówić, gdyż były objęte gryfem tajemnicy. Dzisiaj jest już inaczej i można o tym mówić. Zdaniem A. Przewoźnika – dobrze, że tego rodzaju rzeczy wychodzą na światło dzienne. Podkreślił on, że polska strona jest gotowa do współpracy ze stroną ukraińską. Problem w tym, iż z Kijowa nadeszła informacja, że ukraińscy partnerzy nie dysponują materiałami czy

informacjami, które by pokazywały, że wśród straconych więźniów NKWD byli także Polacy. W związku z tym w najbliższych dniach stronie ukraińskiej zostaną przekazane materiały informacyjne oparte o źródła i dokumenty, które opisują polski wątek tragedii w Łucku. Według naszego rozmówcy pewne jest, że w tym więzieniu przebywało wielu Polaków: inteligencji, członków elit polskich w Łucku i na Wołyniu, aresztowanych przez NKWD, a także bardzo wielu członków ruchu oporu, budujących konspirację przeciwko Sowietom w latach 1939–1940. Byli to wybitni oficerowie, którym udało się w pierwszej fazie wojny uniknąć niewoli sowieckiej,



Od lewej Andrzej Przewoźnik, Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, O. Krawczuk, przedstawiciel władz miejskich i T. Janik, Konsul Generalny RP w Łucku

by następnie podjąć działania konspiracyjne przeciwko agresorowi ze wschodu. Polska strona zamierza przekazać partnerom ukraińskim również inne zgromadzone materiały, które dotyczą momentu ewakuacji więzienia i egzekucji w 1941 r.

Na pytanie, dotyczące ekshumacji polskich wojskowych we Włodzimierzu Wołyńskim, Pan minister odpowiedział, że ta sprawa jest cały czas otwarta. Ze wstępnych oględzin wynikało, że wśród ekshumowanych wojskowych i żołnierzy sporo było także policjantów. Znalezione wów-

czas nieliczne przedmioty, bo prawdopodobnie wszystkie osoby zanim straciły życie były dokładnie rewidowane. Obecnie zgromadzone są dokumenty i materiały, które by pozwoliły w pełniejszy sposób udokumentować to, co działo się we Włodzimierzu Wołyńskim od momentu zajęcia miasta przez Sowietów we wrześniu 1939 r. aż po rok 1941. We wrześniu tego roku polska strona powinna być gotowa, żeby przekazać stronie ukraińskiej mocno udokumentowany wniosek z propozycją podjęcia wspólnych działań.

Walenty Wakoluk

Nie o zemstę, lecz o pamięć wołają ofiary

„W interesie naszych narodów leży znormalizowanie naszych stosunków, co wymaga powiedzenia sobie w oczy całej prawdy – ale tylko prawdy” – Jerzy Giedroyc.

Niestety, w nielicznych tylko mediach mówi się o tragedii wołyńskiej, istnieje wokół tego tematu jakaś dziwna zмова milczenia. A przecież Polacy nie są nienawistni w stosunku do Ukraińców. Zrozumiałe jest polskie oczekiwanie, by wolna Ukraina dostrzegła i uszanowała nasze uczucia i racje w tej sprawie. Nie można budować przyjaźni z innym państwem, przemilczając taką tragedię. Żaden cel ani żadna wartość, nawet tak szczytna jak wolność i suwerenność narodu, nie może usprawiedliwiać ludobójstwa, rzezi cywilów, przemocy i gwałtów. Niezwykle głębokiej i złożonej sprawy **prawdziwego**, a nie **fasadowego** pojednania obu narodów nie da się zadekretować przez przywódców politycznych Polski i Ukrainy. Próby odgórnego przyspieszania tego procesu skazane są na protesty ze strony różnych odłamów ukraińskiego społeczeństwa, w odczuciu których – naciska się Ukraińców, by przeprosili Polaków.

Ale czas robi swoje i definicja **ludobójstwa** po pewnym czasie, po zmianie

generacji i odejściu już tak nielicznych świadków, może się przekształcić w łagodniejszą i ogólniejszą frazę – „*nieporozumienie lokalne*” Polaków i Ukraińców. Metamorfozę tę uzasadnia się ogólnym dobrem przyszłych pokoleń, którym przyszło żyć i budować wspólny „*europejski dom*”. A tym, którzy jeszcze żyją lub chowają w sobie pamięć – robi się niezręcznie za swoją obecność na tej, politycznie poprawnej „*uczcie życiowej*”. Zbrodnia niekarana rodzi następną. Niszczy się pamięć o raz już zabitych, bezbronnych w swych, często jedynie symbolicznych grobach. Oni to właśnie przez nas żywych wołają o sprawiedliwość, czyniąc z nas – tak Polaków jak i Ukraińców – straż przednią pamięci Narodów.

11 lipca 1943 r. oddziały UPA z zawołaniem „*śmierć Lachom*” dokonały zorganizowanego ataku na polskie miejscowości Wołynia. Podjętą na zimno i ze zbrodniczym wyrachowaniem strategią dowództwa lokalnej UPA było „*oczyszczenie zaplecza*”. Ludność polska potraktowana

została jako „wróg wewnętrzny”, którego z wojskowego punktu widzenia należy bezwzględnie zniszczyć.

Otaczano napadniętą wieś, aby unieвозмоżliwić mieszkańcom ucieczkę, a dalej dochodziło do rzezi, w czasie której ludność polska ginęła w okrutny sposób. Napadnięte wsie były palone w celu unieвозмоżliwienia ponownego osiedlenia. Polacy, których wymordowano na Wołyniu, nie należeli do żadnej podziemnej zbrojnej formacji, nie byli żołnierzami AK ani też przedwojennymi osadnikami wojskowymi, których represjonowano jeszcze za

„pierwszych sowietów”. Eksterminowana była w większości bezbronna ludność chłopska – mieszkańcy wsi odległych od miast, którzy nie mogli liczyć na niczyją pomoc. Poza zasięgiem polskiej samoobrony bycie Polakiem na rozległych obszarach Wołynia – oznaczało automatyczny wyrok śmierci. Bandyci mordowali także Żydów, Czechów i Ukraińców nieprzychylnych UPA i pomagających Polakom. Dużo ofiar było także wśród osób z małżeństw mieszanych.

Zamordowanym należy się hold, chrześcijańskie groby... i modlitwa...

Walenty Wakoluk

Oddajemy do waszych rąk pierwszy numer *Monitora Wołyńskiego*. Nasza gazeta powstała z potrzeby miejscowych środowisk polskich, ale też ukraińskich, które dobre relacje między Kijowem a Warszawą chcą wypełnić treścią na poziomie regionalnym. Tu na naszym Wołyniu.

Pragniemy uczynić z delikatnej materii połączenia papieru i farby drukarskiej sprawny instrument dobrze służący lokalnej społeczności. Jako Redakcja *Monitora Wołyńskiego* stawiamy sobie następujące cele:

Chcemy naświetlać ważne i aktualne zagadnienia w relacjach polsko-ukraińskich; Zamierzamy informować czytelników o politycznym, ekonomicznym i kulturalnym życiu Polaków i Ukraińców; Włączamy się w promowanie idei Unii Europejskiej i integracji Euroatlantyckiej; Będziemy sprzyjać budowaniu dobrosąsiedzkich stosunków Polski i Ukrainy.

Wobec tych ambitnych celów będziemy stosować trzy podstawowe zasady: po pierwsze nasza gazeta nie jest instrumentem do rozgrywek międzypartyjnych czy międzyetnicznych. Przeciwnie – *Monitor Wołyński* jest z założenia niezależny, otwarty na różne poglądy. Naszą misją jest łączyć, a nie dzielić. Według tej wizji – i to jest druga zasada – gazeta jest instrumentem do burzenia stereotypów myślenia poprzez dostarczanie jak najszerzej wiedzy. Po trzecie – gazeta zawsze i wyraźnie będzie rozgraniczać informację i komentarz.

Mamy nadzieję, że będziemy się ustawicznie rozwijać, zyskując w was liczne grono stałych i wiernych czytelników.

Zespół redakcyjny

Drodzy Koledzy!

Cieszymy się z powstania *Monitora Wołyńskiego*.

Życzymy, aby wszystkie Wasze ambitne plany zostały zrealizowane.

Dziękujemy za udostępnienie nam ciekawych materiałów. Wierzimy, że nasza współpraca będzie owocną i służyć będzie obopólnej korzyści na rzecz Polaków mieszkających na Ukrainie

Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie
Zespół redakcyjny czasopisma FOPnU «Nasze Drogi»



W jedności siła

Miasto leży nad Złotą Lipą (dopływ Dniestru), założone w 1530 r. na prawie magdeburskim przez Mikołaja Sieniawskiego, który w 1554 r. zbudował tu zamek obronny, zaliczany w XIV w. do najważniejszych twierdz kresowych. Przylegał doń kościół, do którego w latach 1619–1624 dobudowano mauzoleum rodu Sieniawskich. Ufundowana przez Katarzynę Sieniawską kwadratowa kaplica północna została w latach 1627–1638 ozdobiona marmurowymi i alabastrowymi nagrobkami. Cynowe sarkofagi Sieniawskich w 1920 r. wywieziono przed nadchodzącą armię bolszewicką – dziś znajdują się w Pieskowej Skale.

Zamek oparł się atakom Tatarów i Kozaków (1648, 1655, 1667), uległ dopiero nawale tureckiej w 1675 r. Brzeżany były znanym ośrodkiem międzynarodowego handlu, prowadzonego przez kupców ormiańskich. W 1726 r. za sprawą mariażu córki Adama, Zofii z Sieniawskich, przeszły w ręce Czartoryskich, którzy utworzyli tu swoją rezydencję z galerią obrazów, biblioteką i arsenałem. Po nich Brzeżanami zarządzali Lubomirscy (od 1778) i Potoccy (od 1816). Podczas rozbiorów Austriacy przekształcili zamek w koszary (dziś w stanie ruiny). W latach I wojny światowej została zniszczona m.in. kaplica zamkowa. II wojna światowa przyniosła wywózkę ludności polskiej w głąb ZSRR i eksterminację ludności żydowskiej przez Niemców.¹



Po wojnie kościół farny pw św. Piotra i Pawła wzniesiony na początku XVII wieku został zamknięty, podzielony na dwie kondygnacje. Na piętrze było kierownictwo szkoły sportowej, na parterze odbywały się zajęcia sportowe. Niezbyt wielka grupa Polaków, która pozostała w mieście, starała się o odzyskanie kościoła, co zostało uwieńczone powodzeniem w 1996 r.

Państwo Hurkowie przyjęli pod swój dach ks. Mieczysława Jakubczyka, który odkupił od władz miasta budynek mieszkalny pod plebanię.

Z wnętrza kościoła usuwano gruzy. Przy bocznej ścianie ustawiono mały skromny

ołtarz, przy którym modlono się. Równolegle trwał remont kościoła. Bóg czuwał nad tym dziełem pod przewodnictwem kolejnych proboszczów ks. Mieczysława Jakubczyka, ks. Romana Kulczyckiego, ks. Andrzeja Zajęca i obecnego Jana Kuca. Znaleźli się ludzie dobrej woli. Panowie Eugeniusz i Józef Fulkowie ze Śląska, właściciele przedsiębiorstwa budowlanego postanowili podjąć się odbudowy zabytkowej Fary. Zaczęli od wyłożenia na własny koszt podłogi płytkami. Kolejno opłacali poszczególne etapy remontu kościoła. Dawni mieszkańcy Brzeżan i okolic, także starali się pomagać finansowo. Zło-

¹Encyklopedia Kresów.



Centrum miasta.

W głębi kościół farny pw św. Piotra i Pawła

żyli się na odnowienie ołtarza głównego. Także pan Katz z Izraela zgłosił swoją pomoc finansową. Na apel brzeżańczyków hojnie odpowiedział ks. Infułat Ireneusz Skubiś, redaktor naczelny *Niedzieli*. Bracia Fulkowie, na podstawie zachowanych zdjęć oraz starych pocztówek, w swoim przedsiębiorstwie odtwarzali poszczególne elementy ołtarza, które następnie przewozili do Brzeżan i montowali. Przy okazji remontu Fary odremontowano także dzwonnice. Jerzy Smolka zainstalował elektroniczne urządzenie uruchamiające dzwony i 11 listopada 2007 r. o 15⁰⁰ po raz pierwszy od 1945 r. głos dzwonów rozległ się po okolicy, wzbudzając ogólne poruszenie wśród mieszkańców, którzy zegnali się, klękali i modlili.

Abp Mieczysław Mokrzycki poświęcił 21 czerwca ołtarz w kościele św. Piotra i Pawła w Brzeżanach na Podolu. Metropolita Lwowski podziękował Polakom za pomoc w remoncie świątyni.

Abp Mokrzycki przewodniczył Mszy św. Na uroczystość przyjechało wielu pielgrzymów z Polski. „Dzięki nim i para-

fianom pochodzącym z Brzeżan świątynia powraca do pierwotnej świetności. Kościół został pokryty nowym dachem, osuszono fundamenty, a teraz rodacy ufundowali piękny gotycki ołtarz” – powiedział abp Metropolita Lwowski.

Ci, niezbyt liczni Polacy, organizują się w ostatnich latach, starając się odnowić pamięć dawnej świetności miasta i zachować pamięć o jego dawnych mieszkańcach.

„Cmentarz brzeżański ma ponad dwieście lat. Jest rówieśnikiem lwowskiego cmentarza Łyczakowie... Zachowało się kilkaset polskich nagrobków” – pisał S. Nicieja.²

Niestety, na wielu nagrobkach zerwane tabliczki, nie wszystkie napisy są czytelne. Mimo to możemy dużo dowiedzieć się o byłych mieszkańcach Brzeżan. Spoczywają tu profesorowie gimnazjalni, adwokaci, lekarze, urzędnicy. Również na naszym cmentarzu są pochowani powstańcy z lat 1831, 1863. Wśród nich Zygmunt Wojno herbu Nałęcz, Tadeusz Rola Zbijewski, pułkownik Antoni Garczyński, Jakub Szymański, Konstanty Jastrzembiec Matczyński – oficer 2 p ułanów Wojsk Polskich 1831 r., major Legii Polskiej na Węgrzech 1849 r., major Kozaków Sułtańskich w Konstantynopolu 1856 r., dzierżawca Łapszyna 1819–1898.

Także jest zbiorowa mogiła uczestników walk o niepodległość Polski. Na ścianie frontowej pomnika widnieje napis:

Bohaterom walk o Polskę 1918–1920.

Na brzeżańskim cmentarzu została pochowana matka Rydza-Śmigłego Maria Rydz.

Bardzo dużo jest nagrobków z paskowca, ozdobionych piękną rzeźbą. Są to wspaniałe dzieła sztuki. Powinniśmy zadbać o ich renowację.

²Stanisław Sławomir Nicieja *Twierdze Kresowe Rzeczypospolitej*.



Na cmentarzu znajdziemy stare wzruszające epitafia niespotykane obecnie. Jedno z nich:

Anieli Wolska
żyła lat 28 zmarła w r. 1868
*Dusza to była słodka i cicha
Co szczęściem drugich oddycha*

Z ostatniej chwili

W Brzeżanach (obw. tarnopolski) powstała prawnie zarejestrowana Miejska Społeczna Organizacja – Polskie Kulturalno-Oświatowe Towarzystwo im. bł. Marceliny Darowskiej. Jest to kolejne TKP na Ukrainie. Prezesem została wybrana Halina Szatruk.

Witamy serdecznie w gronie członkowskich organizacji Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Życzymy twórczych pomysłów na współpracę z organizacjami polskimi na Ukrainie oraz na ich realizację.

*Serce domyślne na serc cierpienia
Dłoń dobra do ran gojenia.
I mirrą była, co cicho płonie
I święte rozlewa wonie.
Leliją była najczystszej bieli
Dziś ją anieli uczkneśli.
Osierociła męża i dwoje dzieci.*

Nie sposób napisać o wszystkich nagrobkach, ale naprawdę są warte uwagi.



Pomóżcie nam uratować nasz cmentarz. Pracy nie boimy się, lecz tego za mało.

Prosimy o pomoc, bo uważamy, że cmentarz w Brzeżanach jest częścią historii nie tylko naszego miasta, ale i częścią historii I i II Rzeczypospolitej.

*Halina Szatruk,
Aleksandra Popławska-Moroz*

Zarząd FOPnU



Jubileuszowe Mrągowo

Pojechaliśmy do Mrągowa na XV Jubileuszowy Festiwal Kultury Kresowej. Autobus z Czarniowiec, którym jechała ekipa zespołu *Kwiaty Bukowiny* uczestniczącego w Festiwalu, wziął nas na pokład we Lwowie o godzinie 17⁰⁰. Towarzyszył nam jeszcze autobus zespołu *Podolskie Barwy* z Baru winnickiego. Pominając niektóre perypetie drogowe, z nocną wymianą koła gdzieś pośrodku drogi już na terenie Rzeczypospolitej, zaznaczę, iż przyjemna choć długa podróż trwająca prawie dobę skończyła się przed Domem Kultury i Turystyki w Mrągowie.

Zakwaterowano nas w klubie *Mazury*, położonym nad jeziorem Czarnym na okolicy miasta. W tym miejscu nie mogę się powstrzymać, żeby nie powiedzieć o krajozrazach Ziemi Mrągowskiej. Przepiękne wydłużone jeziora polodowcowe, połączone między sobą naturalnymi przepływami, tworzące na mapie swoiste grona, na tyle długie, że robią się podobne do dziwnych rzek, przeciętych tamami. Jeziora otoczone niewysokimi wzgórzami porośniętymi przez bukowe, dębowe i sosnowe lasy mieszane, między którymi łąki pełne kwiatów o tej porze. Największe jeziora to Czos, Juno i właśnie Czarne w trójkącie, między którymi leży Mrągowo. Jednym słowem same piękności naturalne, wzmocnione piękną architekturą starego pruskiego miasteczka oraz zagospodarowanymi dzielnicami, faktycznie kurortów, ze współczesnymi hotelami, motelami, pensjonatami. Czyste podwórka, ogródki, alpinaria, krzewy, kwiaty, boiska, pływalnie, korty tenisowe – wszystko, co potrzeba dla wypoczynku (w tym również

zimowego) na dobrym europejskim poziomie. Wygodne apartamenty z łazienkami i wyposażonymi kuchenkami, pokoje z tarasami zamiast balkonów, szwedzki stół w restauracji, przy 30-stopniowym upale kąpiel w ciepłym jeziorze. Do tego jeszcze Sławomir Rudnicki, dyrektor miejscowego Liceum Ogólnokształcącego, świetny przewodnik po terenie z ramienia Organizatorów. Jednym słowem „bajka”.

Pierwszy dzień Festiwalu otworzyła konferencja naukowa pt. *Wielkość i bogactwo dziedzictwa kultury i nauki polskiej na Kresach. Znaczenie dla rozwoju w czasach współczesnych. Podtrzymywanie tych osiągnięć w świadomości narodu, zorganizowana przez Urząd Miasta Mrągowo, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz Polskie Towarzystwo Historyczne (Oddział w Olsztynie i Koło w Mrągowie).*

Otwierając konferencję, Otolia Siemieniec Burmistrz Miasta Mrągowa oraz Aniela Dobielska, Prezes Mrągowskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – serdecznie powitały uczestników i gości XV Festiwalu Kultury Kresowej, a także uczestników konferencji, życząc owocnych obrad.

Prof. Henryk Stroński (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn) w swoim wykładzie pt. *Polska spuścizna kulturalna na Ukrainie. Stan i wykorzystanie* między innymi stwierdził istnienie trudności z określeniem „*ślady polskiej kultury*” na rzecz „*ślady kultury Polski[ej]*”. Ślady kultury Polski[ej] obejmują całokształt obiektów (artefaktów), które zostały stworzone (zaistniały) przez Polaków lub na ich zamówienie.

Jednym z dobitnych przykładów ostatniego jest pałac w Podhorcach (obecnie – obw. lwowski na Ukrainie) zbudowany nie przez Polaków, lecz wyraźnie na ich zamówienie.

Wspomniane obiekty służą sprawie narodowej samoidentyfikacji Polaków, zwłaszcza w tym sensie, że ostatni czują się jako depozytariusze zabytków kultury Polski[ej]. Jednocześnie trzeba przyznać, że świadomość narodowa dzisiejszych Polaków na Kresach jest to pojęcie bardzo szerokie, ponieważ obserwuje się również pewne „odpolszczenie” oraz intelektualna degradacja kresowych Polaków, a przy tym ważna jest nie tylko ilość, ale również ich stan intelektualny. Tak, na przykład, według spisu ludności z 1989 r. liczba Polaków zamieszkujących na Ukrainie wynosiła 219000, spośród których osób posiadających wyższe i średnie zawodowe wykształcenie naliczono 19%. Już wtedy wskaźnik ten można było traktować jako stan rozpaczliwy. Niestety, spis z 2001 r. ustalił, iż liczba Polaków – skądinąd wywołująca duże wątpliwości – na Ukrainie spadła do 134000, a przy tym poziom wykształcenia ludności polskiej nie zmienił się.¹

Najważniejsze polskie zabytki kulturowe na Ukrainie, pomijając drobniejsze poloniki, a to kościoły i pałace. Większość ich jest w bardzo złym, żeby nie powiedzieć opłakanym stanie, oprócz tych, oczywiście nie liczących, które zostały przekazane polskim parafiom lub zostały zagospodarowane przez Państwo Ukraińskie.

Ks. dr Michał Bajcar, proboszcz z Gródka Jagiellońskiego (obw. lwowski) w swoim wykładzie pt. *Życie religijne Polaków na Ukrainie*, zaznając słuchaczy ze strukturą Kościoła Rzymsko-Katolickiego na Ukrainie, odznaczył kilka najważniejszych rzeczy. Najpierw stwierdził, iż nie jest tak źle, skoro Polacy na Ukrainie nie tracą swojej religijności, wręcz przeciw-



Przemawia ks. dr Michał Bajcar

nie – ta religijność wzrasta. Druga rzecz – zbyt szybkiemu ureligijnieniu ludzi niewierzących towarzyszy upolitycznienie religii. Innymi słowy – polityka wdarła się w religię. Trzecią ważną tezą wystąpienia było stwierdzenie faktu braku kontaktu oraz często niechętnego stanowiska wobec rzymskokatolików ze strony grekokatolików, jakby paradoksalnie to nie brzmiało. Stąd najważniejszym zadaniem staje się dokonanie prawdziwego ekumenizmu najpierw w obrębie Kościoła Powszechnego na Ukrainie. Potwierdzając tezę prof. H. Stróńskiego o złym stanie materialnym kościołów rzymskokatolickich na Ukrainie, ks. Doktor podkreślił niemniej, iż Państwo Ukraińskie stworzyło dobry system prawny, dotyczący wolności sumienia i wyznań religijnych. Natomiast jednocześnie stan egzekwowania jego wykonania jest bardzo zły, co jak wiadomo zależy od samych ludzi. Przecież każdy kraj to konkretni ludzie, a nie realność wirtualna.

Nareszcie ostatnia ważna rzecz – to problem tożsamości kościelnej i narodowej. Kościół Rzymsko-Katolicki na Ukrainie jest obecnie polem bitwy o dusze i tożsamość. Uwzględniając zmiany, które zaszły pod względem ilościowym w strukturze kościoła

powszechnego na Ukrainie w porównaniu z okresem II Rzeczypospolitej, Kościół ten potrzebuje tożsamości.

Prof. Norbert Kasparek z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (Olsztyn) w swoim wykładzie pt. *Kresy jako problem badawczy w polskiej myśli politycznej* między innym stwierdził, że przedmiot ten w polskiej myśli politycznej często jest „*mitem utraczonych ziem*”, swoistą „*Atlantydą*” lub także „*owocem zakazanym*”. Przy tym wszelkie próby uczonych odmitologizowania Kresów często obracają się w budowanie nowych mitów. Zdaniem prelegenta wynika to z niemożności zdefiniowania samego terminu „*kresy*” powstałego w pięknej literaturze polskiej okresu międzywojennego. Innymi słowy pojęcie „*kresy*” jako pojęcie naukowe nie istnieje. Istnieje natomiast wyłącznie jako pojęcie literackie.

Literacki mit kresów ściśle skojarzony jest ze szlacheckim polskim dworkiem wśród niepolskiej ojczyzny. Pod tym względem nawiązuje się pytanie: a dlaczego, właściwie „*kresowy*”, a nie „*białoruski*”, „*litewski*” czy „*ukraiński*”? Jak również: Kresy Wschodnie, czy Zachodnie też? Zdaniem prelegenta, uporczywe polonocentryczne widzenie tamtych ziem przyćmiło niestety ideę wielonarodowej Rzeczypospolitej, jako najlepszego rozwiązania, które wyprzedziło swój czas.

Reasumując, prelegent stwierdził, iż polska myśl polityczna dalej boryka się z owym ideologiczno-emocjonalnym podejściem do problemu Kresów.

Inni prelegenci, w tym prof. Piotr Jaroński z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (referat pt. *Józef Konrad – nasz Kresowiak*), dr Maria Korybut z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (referat pt. *Spółeczność wileńska w I połowie XIX wieku*) oraz red. Jerzy Surwiłło z Wilna (referat pt. *Wkład Polaków Wileńskich w rozwój nauki i*

kultury polskiej i światowej) – przedstawili ciekawe ujęcia sylwetek wybitnych Polaków, pochodzących z Kresów Wschodnich.

Na zakończenie obrad prowadzący dr Andrzej Korytko z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego zamiast podsumowania zwięźle opowiedział o naukowej współpracy polsko-ukraińskiej na przykładzie działań olsztyńskiego środowiska historycznego.

Po obiedzie w Małym Amfiteatrze Mrągowskim przy Placu Unii Europejskiej odbył się koncert zespołów kresowych (tzw. *Mała Gala Kresowa*) oraz uroczyste otwarcie Festiwalu przez Otolię Siemieniec i Anielę Dobielską, po czym koncert kontynuował kabaret *Pacałycha* z Bytomia. Świetna zabawa dla widzów i przechodniów. Przez cały czas Festiwalu koncertom towarzyszył bogaty wernisaż, ulokowany na alei obok Małego Amfiteatru, łączącej Plac Unii Europejskiej z Jeziorem Gubernatorskim. Liczne stragany z haftami, rzeźbami, obra-



Koncert zespołów kresowych w Małym Amfiteatrze

zami, różnego rodzaju pamiątkami oraz piwem i smakołykami na każdy gust – oczywiście z kuchnią kresową na czele – jak i przystoi Festiwalowi Kultury Kresowej – cieszyły i pociągały mieszkańców miasta, zwiedzających imprezy festiwalowe.

Równolegle z Małą Galą Kresową w Centrum Kultury i Turystyki odbyło się spotkanie literackie, zatytułowane *Kresowa literatura z Litwy, Białorusi i Ukrainy*, na którym swoje utwory prezentowali autorzy polscy z tych ziem: Apolonia Skakowska, Aleksander Sokołowski i Aleksander Snieżko z Wilna; Leon Podlach z Grodna oraz Zbigniew Zwarycz ze Lwowa i Lucja Uszakowa z Czerniowiec. Słuchacze, chociaż i niezbyt liczni, którzy przyszedli na spotkanie z literatami kresowymi, ze wzruszeniem i prawdziwym entuzjazmem słuchali prezentowanych wierszy i fraszek, gorąco dziękując autorom i prosząc o nabycie książek.

Po spotkaniu literackim odbyło się otwarcie wystaw: historycznej Ryszarda Bitowta, malarzy wileńskich Władysława Lawrynowicza i Stanisława Kaplewskiego, Andrzeja Filipowicza i Stanisława Kiszko oraz fotografa Jerzego Karpowicza. Równolegle własną wystawę malarską – na osobnym stoisku na wspomnianym wyżej wernisażu otworzyli malarze lwowscy prof. Mieczysław Maławski z Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych i Władysław Maławski, członek Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

Drugi dzień Festiwalu rozpoczął się imprezą na Placu Jana Pawła II koncertem wokально-literackim przed pomnikiem Papieża z udziałem obecnych literatów kresowych i młodzieżowego choru *Jaskółeczka* z Ruduminy pod Wilnem, a także równolegle z koncertem zespołów kresowych na Placu Unii Europejskiej. Potem w muzeum mieszczącym się w starym budynku Wartowni Bośniackiej odbyło się otwarcie wystawy *Nieznane Kresy – Uhrynów*, przedstawiającej historię greckokatolickiej rodziny Medwidów – uciekinierów z wołyńskiej wsi Uhrynów, przybyłych do Mrągowa w 1951 r.



Władysław Maławski i jego obrazy



Koncert przed pomnikiem Jana Pawła II

Ratusz Mrągowski natomiast przyjmował konferencję prasową i prezentację wydawnictwa jubileuszowego z ubiegłorocznych Festiwalu Kultury Kresowej. Podczas konferencji Organizatorzy wysłuchali szeregu uwag, życzeń i propozycji dotyczących przeprowadzenia Festiwalu.

Otwierając konferencję prasową, Burmistrz Otolia Siemieniec oznajmiła, że mimo mniejszego o połowę tegorocznego funduszu Festiwalowego, Organizatorzy zapewnią nagrody uczestnikom. Pani Burmistrz zwróciła się także do obecnych na sali z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie atutów i braków Festiwalu. Ze wszystkich wystąpień, przeważnie dziękczynnych, hołdujących Organizatorom i wyrażających nadzieję, że Festiwal będzie kontynuowany, wyróżniło się kilka uwag merytorycznych.

Emilia Chmielowa, Prezes Federacji Polskich Organizacji na Ukrainie, zwróciła się z prośbą uzgadniania w przyszłości programu konferencji naukowej z zainteresowanymi środowiskami polskimi na Kresach. Prośbę tą zdecydowanie poparła Andżelika Borys z Białorusi. Jeden z obecnych wystąpił z apelem o zapraszanie na Festiwal tylko przedstawicieli środowisk polskich mówiących po polsku, wyrażając jednocześnie oburzenie, że sporo uczestników używają polszczyzny tylko podczas wystąpień festiwalowych.

Otolia Siemieniec w odpowiedzi zgodziła się z propozycją uzgadniania programu konferencji naukowej ze stosownymi środowiskami, a jednocześnie prosiła nie stwarzać problemu wokół używania języka polskiego przez uczestników. Podkreśliła, że Festiwal jest festiwalem kultury polskiej, a kultura, jak wiadomo, jednoczy narody. Dlatego nic nie ma złego w tym, że w zespołach znajdują się etniczni Białorusini, Litwini, Ukraińcy czy przedstawiciele innych narodowości nie posługujący się na co dzień językiem polskim. Wręcz odwrotnie – jest to świadectwo rozpowszechnienia się kultury polskiej na Kresach.

Apogeum drugiego dnia Festiwalu niewątpliwie stał się Koncert Galowy, który odbył się na scenie Amfiteatru Mrągowa, znajdującego się nad jeziorem Czos. Ogółem



Otolia Siemieniec, Burmistrz Mrągowa

20 zespołów przedstawiło fejeryczne show polskiego tańca, piosenki i humoru na bardzo wysokim poziomie. Moim zdaniem, wszystkie zespoły – uczestnicy Festiwalu zasługują na to, żeby ich wymienić. Wystąpiły zespoły z **Białorusi**: taneczny *Białe Skrzydła* (Mołodeczno), amatorski chór *Głos znad Niemna* (Grodno), zespół pieśni i tańca *Jutrzenka* (Wołkowysk), dziecięcy zespół pieśni i tańca *Raduńskie Słowiki* (Raduń), chór *Polonez* (Mińsk); z **Czech**: reprezentacyjny zespół pieśni i tańca *Olza* (Czeski Cieszyn); z **Litwy**: dziecięco-młodzieżowy zespół tańca *Sto Uśmiechów* (Wilno), zespół pieśni i tańca *Wilia* (Wilno), *Kapela Wileńska*, zespół tańca ludowego *Zgoda* (Rudumin), zespół rodziny *Saszenków* (Wilno), młodzieżowy chór *Jaskółeczka* (Rudumin), *Kapela Świętojańska* (Wilno); z **Łotwy**: zespół pieśni i tańca ludowego *Kukuleczka* (Daugavpilis); z **Polski**: wokalny zespół *Sukces* (Mrągowo), kabaret



Pacałycha (Bytom); z **Ukrainy**: dziecięcy zespół choreograficzno-wokalny z kapelą *Kwiaty Bukowiny* (Czerniowce), młodzieżowy zespół pieśni i tańca *Wołyńskie Słowiki* (Łuck), wokalno-choreograficzny zespół *Podolskie Barwy* (Bar, obw. Winnicki), kapela *Wesoły Lwów*.

Nastroju i humoru, który został przekazany podczas słuchania występów, nie zepsuło nawet niechlubne zachowanie się niektórych uczestników wileńskiego zespołu *Wilia* – skądinąd jednego z najlepszych na



mragowskich scenach – którzy, niestety, poza sceną (późnym wieczorem w hotelu) zakłócali spokój innych gości pijanym hałasem i brudnymi przekleństwami rosyjskimi.

Trzeci dzień Festiwalu rozpoczął się Mszą św. w kościele św. Wojciecha, celebrowaną przez ks. Proboszcza. Koncelebrantami byli ks. dr Michał Bajcar z Ukrainy i ks. Wójcik z Litwy. Po Mszy św. w kościele wystąpił chór *Polonez* z Mińska oraz literaci A. Skakowska, A. Sokołowski, A. Snieżko, L. Pawlak, Z. Zwarycz i Ł. Uszakowa.

Kontynuował trzeci dzień koncert zespołów na Placu Unii Europejskiej oraz korowód ulicami miasta. Mieszkańcy Mrągowa cieszyli się również z wystaw wernisazowych i innych propozycji konsumenckich.

W hotelu *Anek* odbyła się uroczysta ceremonia dekoracji zespołów-uczestników Festiwalu – z udziałem pp. Otolii Siemienieć, Anieli Dobielskiej oraz Jerzego Nowakowskiego – Prezesa Fundacji *Pomoc Polakom na Wschodzie*. Po ceremonii odbył się lancz.

Zakończenie Festiwalu uwieńczył Koncert Galowy Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego – w Amfiteatrze oraz oficjalne zakończenie XV Festiwalu Kultury Kresowej i pożegnanie uczestników Festiwalu. Dzieci z zespołu bukowińskiego, ubrane w bukowińskie stroje ludowe, żegnając się, chętnie ulegały prośbom opuszczającej Amfiteatr publiczności o zrobienie zdjęć na pamiątkę. Chciałbym więc szczególnie podziękować wszystkim zespołom z Ukrainy, których występy okazały się, moim zdaniem, wśród najlepszych na Festiwalu.

Zadowoleni, choć zmęczeni wsiedliśmy do autobusu i wyjechaliśmy do Lwowa. Po południu następnego dnia wróciliśmy do domu. Wrażenia festiwalowe są po prostu fantastyczne.

Oleń Hirnyy
fot. ks. M. Bajcar



Od Lewej wśród publiczności Festiwalu
Państwo Kosowiczowie z Kalifornii –
goście specjálni FOPnU

Niektóre wypowiedzi prelegentów odnośnie Polaków na Ukrainie i Kresowian są daleko niezgodne z rzeczywistością.

Redakcja

Prezentacje dorobku artystycznego polskich środowisk na Ukrainie „Swój do Swego”

Dzień Strzałkowic

Często marzekamy, że nasza młodzież społecznie jest mało aktywna, dba wyłącznie o własne interesy itp. Daleko nie zawsze tak jest. Jednym z przykładów pięknej inicjatywy młodzieżowej jest *Dzień Strzałkowic* organizowany przez miejscowe Centrum Kulturalno-Oświatowe Wspólnoty Polskiej (dyrektor Marek Gierczak).

Piękny, słoneczny, upalny dzień. Na placu przy Domu Polskim w Samborze rozstawione namioty, krzesła. Organizatorzy krzątają się, pomagają w ustawieniu aparatury Eugeniuszowi Świdzińskiemu, który przybył ze Lwowa. Witają też przybyłych gości – Grzegorza Opalińskiego, Konsula Generalnego RP we Lwowie, Teresę Dutkiewicz, wiceprezes FOPnU, Bożenę Rafalską redaktor naczelną *Spotkań Lwowskich*, Jurijs Smirnowa z redakcji *Kuriera Galicyjskiego*, a także dojeżdżających autobusami i busami rodaków różnego wieku z trzech powiatów: samborskiego (Strzałkowice, Dąbrówka, Czukiew, Łanowice, Biskowice, Wojutycze, Sambor), starosamborskiego (Stary Sambor i Sąsiadowice), mościskiego (Mościska, Trzcieniec, Strzelczyska). Rozpoczyna się inauguracja *Dnia Strzałkowic*. Słowa uznania pod adresem organizatorów i pomysłodawców wypowiada Grzegorz Opaliński Konsul Generalny KG RP we Lwowie. W przemówieniach inauguracyjnych prezentacji głos także zabrali Teresa Dutkiewicz, wiceprezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie oraz przedstawiciele Oddziałów Towarzystwa Kultury Polskiej

Ziemi Lwowskiej: Czesław Prędkiewicz z Sambora, Walery Tracz z Łanowic, Ludmiła Synówka z Sąsiadowic.

Marek Gierczak, autor książki *Historia wsi Strzałkowice*, dokonuje prezentacji, szeroko omawiając historię swej rodzinnej miejscowości. Zadziwiająca jest jego głęboka wiedza w tej kwestii oraz fascynacja kulturą regionalną w każdej postaci. Nic więc dziwnego, żeśmy się zapoznali z przyśpiewkami regionalnymi w wykonaniu Pań ze Strzałkowic, a także wysłuchali koncertu zespołu wokalnego *Życzenie* (kierownik Stanisław Gierczak). Młodzież pełna temperamentu poderwała swych rówieśników z publiczności, którzy nie bacząc na upał tańczyli w rytmie wykonywanych melodii.

Przerwą w występach było zaproszenie do degustacji smacznie i estetycznie przygotowanych przez Gospodynie wypieków polskiej kuchni. Cieszyły się ogromnym powodzeniem. Zniknęły momentalnie, a wszyscy



Zespół Sześć złotych

goście gratulowali Paniom, dziękowali podkreślając, że było to „niebo w gębie”.

Po degustacji wystąpił zespół *Sześć złotych* (kierownik Marek Gierczak), zespół znany i lubiany na Ukrainie, a także w bardzo wielu miejscowościach Polski i Białorusi. Cieszył się ogromnym aplauzem.

A w godzinach wieczornych, gdy słońko kłoniło się ku zachodowi, zabrzmiały pierwsze takty dyskoteki. Bawiła się nie tylko młodzież – wszyscy obecni. A na tę pierwszą prezentację organizowaną przez młodzież przybyło ponad pięćset osób.

Podobne imprezy będą kontynuowane. W każdym miesiącu na placu przed Domem Polskim będą prezentować się inne miejscowości (zaplanowane już są prezentacje Łanowic (20 września) oraz Sąsiadowic (październik). Prezentacje są wspaniałą okazją i możliwością wykazania się młodych, bowiem stwarzają pole do popisu. Jednak najważniejszym celem prezentacji jest integracja młodzieży polskiej z różnych miejscowości.

Z pewnością z czasem zatoczy coraz szersze kręgi.

Ludwika Wierzbička

Język polski w Dunajowcach

Dnia 15 sierpnia 2009 r. rozpoczęliśmy naszą niezwykłą, pełną wzruszających i zabawnych momentów przygodę na Ziemi Ukraińskiej. Nocleg we Lwowie zapewniła Helena Krzemińska witając nas gorącym sercem i słodkim piernikiem będącym przedsmakiem tego wszystkiego, co miało na nas czekać w niewielkiej miejscowości Dunajowce k/Kamieńca Podolskiego. W parafii zostałyśmy serdecznie przyjęte, a liczba ludzi



Radosne uśmiechy małych uczniów



Nauka w trakcie zabawy – to wspaniała rzecz

zainteresowanych nauką języka polskiego przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania. W celu lepszej i bardziej owocnej współpracy studenci zostali podzieleni na 3 grupy: I – poranna, składająca się z dzieci w wieku 7–13 lat, II – popołudniowa, do której należała młodzież oraz III – wieczorna, na którą uczęszczali ludzie dorośli i pracujący. Najmłodsze uczennice miały lat 7, a najstarszy uczeń – pan Lucjan – 82 lata.

Otwartość, z jaką przyjęli nas ludzie, ich sympatia i zapał do nauki były największą motywacją do pracy i wynagrodzeniem naszych wysiłków. Codziennie spotkania z dziećmi, wspólne zabawy językowe, ich uśmiech i pomysłowość dawały nam energię na każdy dzień.

Ogromną pomocą było regularne uczestnictwo we Mszy św., a także wsparcie osób związanych z życiem plebanii (siostry zakonne, księża, pp. Anna, Julia). Na przestrzeni zaledwie 2 tygodni udało nam się podjąć najistotniejsze tematy i zagadnienia z języka polskiego, historii, kultury oraz tradycji. Pozwoliło nam to odnaleźć wiele podobieństw, których źródło leży w kulturze słowiańskiej i fakcie, iż losy naszych narodów niejednokrotnie spletały się na przestrzeni wieków. Wnioski te bardzo nas zbliżyły.

Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy i okres 2 tygodni okazał się zbyt krótki, by móc przekazać wszystko, co miałyśmy w planach. Mamy nadzieję, iż rozbudziłyśmy w uczestnikach naszych spotkań jeszcze większą ciekawość i zainteresowanie językiem polskim, który dla wielu osób jest ojczystym i co więcej, liczymy na to, że będzie nam dane spotkać się z nimi po raz kolejny.

Asia, Ula, Kasia – studentki KUL

Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego

W roku br. ukończyliśmy trzystopniowe Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego organizowane przez Centrum Języka i Kultury Polskiej dla Polonii i Cudzoziemców Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Za tą możliwość jesteśmy wdzięczni Emilii Chmielowej i wszystkim pracownikom Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie.

Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego trwało trzy lata. Corocznie po trzy tygodnie mieszkaliśmy i uczyliśmy się. Mieliliśmy bezpłatne zakwaterowanie w Domu Studenta oraz całodzienne wyżywienie w stołówce akademickiej. Członkami Studium były osoby z różnych krajów świata. Nasza grupa składała się z 10 osób z Ukrainy, Rosji, Kazachstanu. Kierownikiem Studium i naszej grupy była dr Barbara Tarczyńska.

Uroczyste powitanie odbyło się w Domie Studenta. Wszyscy członkowie Studium byli serdecznie powitani przez dyrektora Centrum prof. dr hab. Jana Mazura, po czym był piękny koncert i uroczysta kolacja. To wszystko stwarzało nastrój. Z przyjemnością

i zaangażowaniem uczestniczyliśmy w zajęciach dydaktycznych. Zajęcia miały charakter wykładów, konwersatoriów i seminariów. Każdy etap kończył się kolokwium zaliczeniowym. Wyniki kolokwium decydowały o promocji na stopień programowo wyższy. Warunkiem ukończenia Studium Metodyki było napisanie pracy dyplomowej i zdanie egzaminu.

W trakcie nauczania w wolne dni mogliśmy zobaczyć Warszawę, Zamość, Kozłówkę. Zwiedzaliśmy muzea, galerie sztuki, bliżej poznając dzieła kultury polskiej. Mieliliśmy również czas na imprezy integracyjne – dyskoteki, koncerty, kino.

Nigdy nie zapomnimy gościnnych Polaków. Wracaliśmy na Ukrainę z nowymi wiadomościami o Polsce, z doświadczeniem. Ciepłe przyjęcie i polska gościnność na zawsze pozostanie w sercach każdego z nas. A to, czego nauczyliśmy się, przekazemy kolegom i będziemy wykorzystywać na lekcjach w uczeniu języka polskiego i kultury polskiej w naszych miejscach zamieszkania.

*Irena Zajac,
nauczycielka języka polskiego
w szkole nr 3 m. Czerwonograda
Halina Sokalska,
nauczycielka sobotnio-niedzielnej szkoły
w Beresteczku*

Gdy kończy się rok szkolny i zaczynają wakacje to prawie wszyscy odpoczywają – i dzieci i ich rodzice. Ale tylko nie nauczyciele języka polskiego, którzy pracują na Kresach poza Polską. Lato dla nich – to czas wytrwałej pracy, wymiana doświadczeń i owocnej pracy nad książką. Ale gdzie to się odbywa, gdzie mają taką



*Prof. dr hab. J. Mazur i dr B. Tarczyńska
w gronie absolwentek Studium*

możliwość do kształcenia? Odpowiedź jest jedna – w Polsce, w Lublinie mają unikalną możliwość do pogłębienia swej umiejętności językowej, kultury i tradycji polskiej. Na UMCS w Lublinie są organizowane wielostronne szkolenia dla nauczycieli zza Wschodniej granicy. Z inicjatywy prof. dr hab. Jana Mazura przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie powstało Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego.

Corocznie jednocześnie kształci się około 200 słuchaczy z Białorusi, Ukrainy, Litwy, Rosji, Kazachstanu, Gruzji.

Wykłady audytoryjne i seminaryjne przeprowadzają profesorowie i wykładowcy Instytutu Humanistyki UMCS, metodycy z wielkim zawodowym doświadczeniem.

Na UMCS nauczyciele ze Wschodu mają tu możliwość podzielić się doświadczeniem, otrzymać porady metodyczne, mają czas na bibliotekę. Jest to czas na owocną pracę nad sobą.



*Wykład w bibliotece
prowadzi dr Barbara Tarczyńska*

Lublin jest piękny. To miasto dawnej wielkiej kultury i zabytków. Można tu co dzień spacerować po Starym Mieście, przechodzić przez Krakowską Bramę do zamku, zachwycać się jego kościołami, spotykać uśmiechniętych ludzi. I tak bez końca.

W tym roku słuchacze mieli możliwość zwiedzić unikalne muzeum wsi lubelskiej – Skansen, wielki Kraków, Kazimierz Dolny, Nałęczów i Majdanek.

A jaka piękna jest Warszawa! Uczestnicy Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego z opiekunką dr Barbarą Tarczyńską mieli możliwość zobaczyć Ogród Saski, przepiękny pałac na wodzie, okazały pomnik Chopina. Chociaż w okresie II wojny światowej i powstania warszawskiego całe miasto było zniszczone, po wojnie zostało odbudowane. Odrestaurowany zamek królewski i Starówka dziś sprawiają niezapomniane wrażenie, a także pomnik Powstańców, cmentarz na Powązkach, gdzie każdy nagrobek – to historia i dzieło sztuki. Jednego dnia nie wystarcza, żeby poznać całą stolicę, ale wystarcza, żeby ją pokochać.

Wspólne koncerty, wycieczki i rozważania – to nie wszystko. Każde szkolenie ma swoje podsumowanie. Przy końcu szkolenia mieliśmy kolokwium na nabyte sprawności (współczesny język i literatura polska, literatura dla dzieci, metodyka nauczania języka polskiego).

Przed tym testem jak zwykli studenci, odczuwaliśmy pewien niepokój, chociaż już dawno minęły te lata. Ale codzienna praca i wspaniałe przygotowane przez wykładowców i profesorów wykłady dały swoje owoce. Ogłoszone wyniki kolokwium zadowolili nas i naszych profesorów.

Absolwenci I, II i III stopnia Studium Metodyki Nauczania Języka Polskiego składają podziękowanie naszym wykładowcom: prof. dr hab. Janowi Mazurowi, dr Barbarze Tarczyńskiej, dr Bożenie Kotule mgr Jadwidzie Czerkas. Życzymy zdrowia, sukcesu w pracy zawodowej.

Do nowych spotkań!

Walery Istoszyn (Winnica)

Fot. Igor Staruńko



Leszek Kołakowski, wybitny myśliciel, jeden z największych polskich filozofów, urodził się 23 października 1927 r. w Radomiu. W czasie okupacji hitlerowskiej ukończył tajne liceum, zaś po wojnie uzyskał świadectwo dojrzałości, jako ekstern. W latach 1945–1951 studiował filozofię na Uniwersytecie Łódzkim i Warszawskim. Po wojnie studiował filozofię na Uniwersytecie Łódzkim i Uniwersytecie Warszawskim. Uczęszczał na zajęcia prowadzone m.in. przez Tadeusza Kotarbińskiego, Kazimierza Ajdukiewicza, Marię Ossowską. Praca magisterska traktowała o prawie natury, natomiast doktorat, obroniony w 1953 r. na Uniwersytecie Warszawskim, podjął tematykę związaną z filozofią wolności Spinozy. W 1966 r. odebrano mu katedrę i usunięto z PZPR za zbyt radykalną krytykę władz i odchodzenie w nauczaniu studentów od oficjalnego kanonu marksizmu. Publicznie, jako wroga socjalistycznego państwa osobiście piętnuje go pierwszy sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka. Kołakowski został oskarżony o „kształtowanie umysłów młodzieży w kierunku rażąco sprzecznym z dominującą tendencją rozwoju kraju i narodu”. W 1968 r., za udział w Wydarzeniach Marcowych, odebrano mu prawo wykładania i publikowania, co zmusiło go do emigracji. Na emigracji został członkiem Komitetu Obrony Robotników. Współpracował z paryską *Kulturą*. Wykładał na wielu zagranicznych uniwersytetach m.in. na Yale University, Berkeley University, University of Chicago. Na stałe związany był z Oxfordem.

W latach 60-tych i 70-tych Kołakowski zajmował się teorią marksizmu. Napisał trytomową pracę na jego temat, gdzie w sposób przekrojowy opisał rozwój tej doktryny, obalając wiele mitów i półprawd obecnych w dyskusjach na ten temat w krajach za żelazną kurtyną. W miarę upływu czasu zaczął odchodzić od marksizmu.

Prof. Leszek Kołakowski opublikował ponad 400 prac, w tym ok. 30 książek wydanych w językach polskim, angielskim, niemieckim, hiszpańskim, francuskim, włoskim, holenderskim, hebrajskim, w językach słowiańskich i skandynawskich oraz innych.

Leszek Kołakowski zaliczony został przez międzynarodową społeczność filozoficzną do klasyków współczesnej filozofii. Był członkiem Polskiej Akademii Nauk, Fundacji im. Stefana Batorego i Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Wydał m.in. książki: *Światopogląd i życie codzienne* (1957), *Jednostka i nieskończoność* (o Spinozie, 1958), *13 bajek z królestwa Lailonii* (1963), *Klucz niebieski albo opowieści budujące z historii świętej zebrane* (1964), *Rozmowy z diablem* (1965), *Świadomość religijna i więź kościelna* (1965), *Kultura i fetysze* (1967), „Obecność mitu” (1972), „Główne nurty marksizmu” (1976–1978), *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań* (1982), *Jeśli Boga nie ma...* (1987), *Pochwała niekonsekwencji. Pisma rozproszone z lat 1955–1968* (1989), *Bóg nam nic nie jest dłużny* (1994), *Bergson* (1997), *Moje słuszne poglądy na wszystko* (2000), *Miniwykłady o maksisprawach* (2003), *O co nas pytają wielcy filozofowie* (2004), *Wśród znajomych. O różnych ludziach mądrych, zacnych, interesujących...*

W warszawskim kościele św. Marcina odbyła się Msza św. i uroczystości pogrzebowe prof. Leszka Kołakowskiego, który zmarł 17 lipca w Oxfordzie. Z woli rodziny profesora pogrzeb miał charakter prywatny.



Zbigniew Zapasiewicz, jeden z najwybitniejszych polskich aktorów, urodził 13 września 1934 r. w Warszawie. W 1956 r. ukończył warszawską PWST (choć wcześniej studio-wał chemię), gdzie od roku 1987 był profesorem. Wcześniej, w latach 1969–1971 prodziekan Wydziału Aktorskiego; od 1979 docent na wydziale reżyserii tej uczelni. W latach 1981–1984 dziekan tego wydziału, a w latach 1984–1987 prodziekan.

Zadebiutował w 1963 r. drugoplanową rolą Księdza w *Wianie* Jana Łomnickiego. Stworzył wybitne kreacje w obrazach Krzysztofa Zanussiego – docenta Jana w *Za ścianą* (1971) i naukowca-konformisty, docenta Jakuba Szelestowskiego w *Barwach ochronnych* (1976). Swoją ostatnią rolę aktor zagrał w filmie *Rewizyta*, ponownie u Krzysztofa Zanussiego.

W Teatrze Dramatycznym grał między innymi w spektaklach Ludwika René, Macieja Prusa, Kazimierza Dejmka, Jerzego Jarockiego. W latach 1983–1987 można go było oglądać na deskach Teatru Powszechnego.

Do 1990 r. był dyrektorem naczelnym i artystycznym Teatru Dramatycznego, przez trzy lata pracował w Teatrze Polskim (1990–1993), potem wrócił do Teatru Współczesnego (1993–2000). Od 2000 r., należał do zespołu aktorskiego Teatru Powszechnego. Współpracował także m.in. z krakowskim Teatrem STU i poznańską Sceną na Piętrze.

Zbigniew Zapasiewicz miał na swoim koncie niezliczone role teatralne, 170 ról w teatrze telewizji, ponad 70 – w filmach u najlepszych polskich reżyserów, w tym Wajdy, Zanussiego czy Kutza. Niezapomniany Pan Cogito w spektaklach telewizyjnych *Pan Cogito* oraz *Powrót Pana Cogito*. Sam również reżyserował spektakle, wykładowcą w warszawskiej szkole teatralnej, dziekanem Wydziału Reżyserii.

Przez kilkadziesiąt lat swojego zawodowego życia Zbigniew Zapasiewicz był związany również z Polskim Radiem, a szczególnie z Teatrem Polskiego Radia. Pierwszy raz wystąpił w słuchowisku *Król Maciuś Pierwszy* Janusza Korczaka w 1948 r. Wystąpił w kilkudziesięciu słuchowiskach i dziesiątkach audycji literackich, poetyckich, a także rozrywkowych. Wielokrotnie czytał na antenie radiowej prozę.

W roku 1990 Zbigniew Zapasiewicz został uhonorowany nagrodą Wielkiego Splendoru Teatru Polskiego Radia, natomiast w 2005 r. z okazji 80-lecia Polskiego Radia otrzymał Diamentowy Mikrofon.

Śmierć Zbigniewa Zapasiewicza była dla wszystkich zaskoczeniem. Jeszcze 8 i 9 lipca występował na scenie gdańskiego *Teatru Wybrzeże* w przedstawieniu *Żar* z Teatru Narodowego z Warszawy. Był w świetnej formie.

Odszedł nagle i niespodziewanie 14 lipca w Warszawie, pokonany przez nowotwór, o którym dowiedział się kilka dni przed śmiercią. Miał 75 lat.

Podczas uroczystości pogrzebowych Zbigniew Zapasiewicz został pośmiertnie uhonorowany Złotym Medalem *Zasłużony Kulturze Gloria Artis*.



Brzeżany. Poświęcenie kościoła pw św. Apostołów Piotra i Pawła
Groby naszych przodków wołają o pamięć



